

# Gazeta Polkowicka



20 (53) rok IV

LISTOPAD 1993

cena: 4000 zł



*Polkowicki Rynek nabiera wyglądu historycznego, chociaż ostatnie dziesiątki lat wprowadziły w nim wiele zmian. Proponujemy Państwu zabawę, polegającą na odgadnięciu, który z narożników Rynku jest przedstawiony na fotografii z początku XX wieku (według stron świata). Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres „Gazety Polkowickiej”.*

## W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

Kombinackie wieści (s. 2), Nietypowa sesja Rady Miejskiej (s. 3-4), Rozmowa z wicewojewodą legnickim (s. 5-6), W zgodzie z ekologią (s.7), Referendum wśród nauczycieli (s. 8), Nowa poradnia (s. 9), Rolnicy w Holandii (s. 10), Wycieczka do Myśliborza (s. 14), Popłynemy do Danii (s. 15), Czy umiemy robić interesy? (s. 16), Młodzieżowa strona (s. 17), Sport (s. 18), Gdzie i co warto zobaczyć? (s. 19)



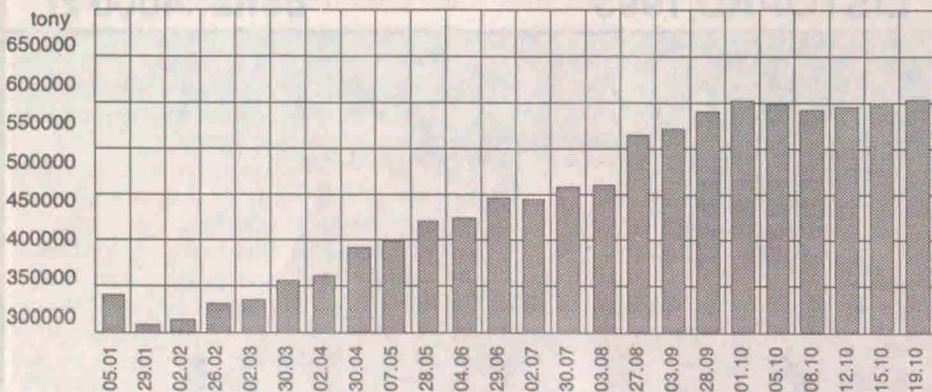


## Magazyn miedziowy

Jednym z powodów drastycznego spadku cen miedzi są zapasy na Londyńskiej Giełdzie Metali. Wzrosły one o prawie 250 tysięcy ton od początku bieżącego roku. Duże ilości metalu były dostarczane regularnie. Tylko w ostatnim dniu września dostarczono prawie 24 tysiące ton metalu.

Według „World Bureau of Metal Statistics” na koniec maja tego roku zapasy miedzi osiągnęły poziom 1,267 mln. ton, tak więc prawie podwoiły się od początku tego dziesięciolecia. Jest mało prawdopodobne, aby rynek wchłoniął nadwyżki metalu nawet w roku przyszłym, zważywszy, że aktualne zapasy światowe stanowią ekwiwalent 8 tygodniowej konsumpcji.

### Zapasy w składach Londyńskiej Giełdy Metali w okresie od 5.01 do 19.10.1993 r.



Urząd Miejski w Głogowie otrzymał od Urzędu Skarbowego nakaz zwrotu nadpłaconych zaliczek, jakie samorząd otrzymuje z tytułu dochodów przedsiębiorstw na swoim terenie. Chodzi o sumę 4 mld. złotych. W niektórych gazetach pojawiły się błędne informacje, że sprawa związana jest z mniejszymi dochodami głogowskiej Huty Miedzi.

W podjętej jednogłośnie uchwale Rada Nadzorcza KGHM Polska Miedź SA stwierdziła, że stan firmy uległ wyraźnej poprawie dzięki aktywnej polityce Zarządu Polskiej Miedzi, który spowolował, że koszty rosną wolniej od przychodów. Rada potwierdziła konieczność intensywnych prac nad ograniczeniem kosztów i restrukturyzacją przedsiębiorstwa. Na wypadek dalszego spadku cen miedzi zalecono Zarządowi przygotowanie awaryjnego programu oszczędnościowego. Jednym z czynników podstawowych jest utworzenie spółki Ciąg Technologiczny. Polecono zatem stwarzanie najdogodniejszych warunków do jej szybkiego powołania.

Senat trzeciej kadencji RP wybrał przewodniczących swoich trzynastu stałych komisji. Szefem jednej z najważniejszych roboczych komisji – Komisji Gospodarki Narodowej – został Edward Kienig z PSL z okręgu legnickiego.

Jest on doktorem nauk technicznych, głównym geologiem KGHM SA. Wybrany został przez zarząd na członka Rady Nadzorczej KGHM. Przewodniczy Związkowi Zawodowemu Pracowników Technicznych Dozoru Przemysłu Miedziowego.

Na pytanie, czy kapitał zagraniczny może mieć miejsce w tworzonej spółce „Ciąg Technologiczny”, Edward Kienig odpowiedział: — Wystarczy choć w części zwolnić Miedź z ob-

ciążen podatkowych. Nas pożerają nie koszty, a nadmierny fiskalizm państwa. Można też przy poręczeniu rządu uzyskać kredyt zagraniczny lub środki dewizowe od państwa. Najważniejsze, by był to kredyt zaciągnięty przez Kombinat, a nie wykup akcji...

Do laski marszałkowskiej wpłynął projekt autorstwa lewicy posłów z OPZZ, aby zmienić ustawę i zlikwidować popiwek, czyli tzw. „Kaca Balcerowicza”

Dr Stanisław Siewierski, były wiceprezes PM w zarządzie Jana Sadeckiego, obecny prezes Centrum Badawczo-Projektowego Miedzi „Cuprum” ukończył studia w zakresie zarządzania przemysłem. Edukację pobierał we francuskiej Ecole Central Paris. Swoją pracę dyplomową poświęcił optymalizacji zawartości miedzi w rudzie i koncentracje.

Pod koniec października na Londyńskiej Giełdzie za tonę miedzi płacono tylko 1621 USD. Nadal więc utrzymuje się bardzo niska

cena. Najczarniejszym dniem dla miedzi był 19 października, kiedy to notowania spadły do 1611 USD/t.

Szybko awansuje w miedziowym przedsiębiorstwie były wiceburmistrz Polkowic - Dariusz Hac. 18 października Zgromadzenie Wspólników Przedsiębiorstwa Robót Górniczych w Lubinie powołało na przewodniczącego Rady Nadzorczej PRG właśnie Dariusza Haca.

Jednocześnie Zgromadzenie Wspólników zobowiązało Radę Nadzorczą PRG do przeprowadzenia analizy sytuacji w tej firmie i zajęcia stanowiska w sprawie planowanej przez tamtejszy Zarząd redukcji zatrudnienia (planowane do zwolnienia 350 pracowników jest elementem programu naprawczego opracowanego przez Zarząd PRG – czytaj dawne ZRG).

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego wystosował protest skierowany do Zarządu Polskiej Miedzi w związku z planowanymi zwolnieniami. ZZPPM stwierdza, że trudna sytuacja ekonomiczna tej firmy powstała w wyniku przekształceń w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością i niezapewnieniem odpowiedniego progu wynagrodzeń wolnych od opodatkowania.

Po dwumiesięcznym rozruchu lada dzień rozpocznie normalną produkcję Wydział Metali Szlachetnych w Hucie Miedzi „Głogów”. Jest to najmłodsze dziecko światowej technologii, którą zakupiono w szwedzkim Bolidenie. Wydział powstał w celu odzyskania na miejscu metali szlachetnych, tkwiących w rudzie miedzi. Cała ich gama znajduje się w szlamie anodowym, powstającym podczas elektrolizacji miedzi. Wydział będzie zatrudniał około stu osób, a jego roczna zdolność to: 1044 tony srebra, 300 kg złota, 51 ton selenu oraz szlam platynowo-palladowy.

W związku z inicjatywą ustawodawczą grupy posłów Sejmu 14 października br. skierowany został wniosek do laski marszałkowskiej w postaci projektu ustawy o utracie mocy obowiązującej przez ustawę o opodatkowaniu wzrostu wynagrodzeń. Janusz Grott, przewodniczący Związku Zawodowego Górników przy ZG „Rudna”, zwrócił się do prezesa KGHM Polska Miedź z pismem o pilne rozpoczęcie prac nad wprowadzeniem zakładowego systemu wynagrodzeń dla pracowników zatrudnionych w ciągu technologicznym zakładów Polskiej Miedzi.

— Sądźmy — czytamy w piśmie — iż rzeczywiście są szanse, które stwarza ta inicjatywa, a która powinna być należycie wykorzystywana przez Zarząd KGHM SA oraz znacznie przybliżyć rozwiązanie długo oczekiwanych przez społeczność pracowniczą narzniętych problemów płacowych i urealnienie wartości ekwiwalentu za węgiel.

Poseł Janusz Grott nadmienia, że w świetle tej inicjatywy ustawa o opodatkowaniu wzrostu wynagrodzeń straciłaby swoją moc z dniem 1 stycznia 1994 roku.

Kolejny list, tym razem do Ministra Przekształceń Własnościowych, wystosowali członkowie Branży Górniczo – Hutniczej Unii Wolnych Związków Zawodowych w sprawie pilnego wznowienia negocjacji dotyczących zawarcia Układu Zbiorowego dla Pracowników Przemysłu Miedziowego.

— Obecny stan prawny — czytamy w liście — pozwala na korzystanie z aktualnego UZP dla Górnictwa Węglowego, który w wielu kwestiach korzystniej reguluje uprawnienia pracownicze niż obowiązujące przepisy... Wyrażamy głęboką nadzieję, że obecne uwarunkowania stwarzają realne szanse na zawarcie kompromisu, w efekcie którego zostanie podpisany UZP dla pracowników przemysłu miedziowego, regulujący jednoznacznie uprawnienia i obowiązki hutników i górników miedzi pracujących w jednym ciągu technologicznym. Związkowcy oczekują na szybką odpowiedź.

Prezes Zarządu KGHM Polska Miedź SA ogłosił konkurs na stanowisko członka Zarządu ds. pracowniczych. Od kandydatów wymagana jest między innymi znajomość metod i technik mediacyjnych, umiejętność rozwiązywania problemów z uwzględnieniem szerszego kontekstu społecznego oraz wiek do 50 lat. Widać trzeba mieć kościek zdrowie, aby podjąć takim obowiązkiem. Zresztą dobry stan zdrowia jest również wymagany od kandydatów.

Zebrał i opracował  
Andrzej Lech

### K&M FOTOLAB LABORATORIUM PRZEMYSŁOWE



### Fajerwerki, materiały pirotechniczne

- Zdjęcia amatorskie za 2 000 zł.
- Wykonujemy także:
  - zdjęcia ze zdjęć
  - zdjęcia ze slajdów, itd.
- U nas można kupić:
  - aparaty, filmy, albumy fotograficzne, zegarki.

Zapraszamy na ul. K.B. Kominka 5  
czynne od 12<sup>00</sup> do 18<sup>00</sup>  
Punkt fotograficzny w "Niemcu".



## Sesje Rady

### DZIEŃ PIERWSZY

Sesja Rady Miejskiej, która odbyła się 5 i 6 listopada br., miała nieco inny charakter niż zazwyczaj. Radni polkowicki oglądali wszystkie ważne, realizowane lub niedawno ukończone w mieście i w gminie, inwestycje. „Wycieczka” w bardzo złych warunkach atmosferycznych rozpoczęła się o godzinie 9 rano. Kierownicy budów i inspektorzy nadzoru udzielali wyczerpujących odpowiedzi na wszystkie interesujące radnych zagadnienia. Pierwszym zwiędzianym obiektem był

#### ratusz.

Prace w nim są zaawansowane w 80 %. Zostały głównie do wykonania posadzki, malowanie oraz elektryczność i oświetlenie. Wykorzystane są już jednak pieniądze na ten rok, co może spowodować pewne opóźnienia. Brakuje od 2 do 3,5 miliarda złotych, aby oddać ratusz do końca bieżącego roku i umożliwić jego wyposażenie w sieć telefoniczną i komputerową. Rekonstrukcją ratusza zajmuje się Przedsiębiorstwo Konserwacji Zabytków, które w swoich pracach stosuje stare oryginalne technologie. Budynek nie zatraci więc swego zabytkowego charakteru i będzie niejako wizytówką Polkowic.

Następnie radni przenieśli się w sąsiedztwo ratusza, aby zapoznać się ze stanem prac w kompleksie budynków w

#### pierzei wschodniej Rynku.

Kwartał ten liczy sobie 32 obiekty mieszkalno-usługowe i garaże. Jak twierdzą wykonawcy, czyli Leszczyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane, elewacje są już na ukończeniu, fronty domów pomalowane i wytynkowane wnętrza (oprócz parterów, gdzie znaleźć się mają usługi i w dokumentacji nie przewidziano docelowego wyposażenia). Dachy też są prawie całkowicie położone. Podobnie jak w przypadku ratusza przyznane do tej pory pieniądze już się kończą i inwestor zastępczy podjął decyzję o dokończeniu prac elewacyjnych i zamknięciu budynków na okres zimy. Gdyby w chwili obecnej udało się zasilić budowę 5-miliardowym zastrzykiem finansowym, to można by zakończyć główne prace (wylączając małą architekturę). Jeżeli wykonawca będzie dysponować takimi środkami jak obecnie, budowa pociągnie się jeszcze do kwietnia lub czerwca przyszłego roku. Należy wyjaśnić, że wykonawca i Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Inwest”, które jest inwestorem zastępczym, na przełomie sierpnia i września dowiedziały się o zmniejszeniu nakładów na tę budowę. Decyzja taka została wywołana faktem, że wpływy do budżetu gminy będą niższe od planowanych o około 60 mld. zł (przyczyny tego stanu rzeczy były omawiane na poprzedniej sesji - patrz nr 19/1993 „Gazety Polkowickiej”). Burmistrz H. Krawczyński wyjaśnił, że Zarząd pracuje nad uzyskaniem źródeł finansowania najpilniejszych inwestycji.

Po obejrzeniu budowy i wnętrza domów radni przenieśli się na ul. Zachodnią, gdzie oglądali siedzibę

#### pogotowia ratunkowego.

Tam doszło do bardzo długiej wymiany zdań między burmistrzem a doktorem Z. Hłuszczykiem, dyrektorem Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej. Przyczyną kontrowersji było wstrzymanie przez burmistrza przetargu na remont tej placówki. Decyzja ta zapadła na 5 dni przed wyznaczonym terminem przetargu. Z. Hłuszczyk wyjaśnił, że wszystkie prace formalno-prawne i projektowe nad stworzeniem na ul. Zachodniej stomatologii z prawdziwego zdarzenia (z protezownią, ortodontią itd.) trwały ponad dwa lata i nagle tą jedną decyzją zostały przekreślone. Burmistrz wyjaśniał natomiast, że ostatnie tygodnie i dni (sesja odbywała się kilka dni po wielkim tąpnięciu, które miało miejsce 1 listopada) pokazały, jakim ryzykiem jest remontowanie w polkowickich warunkach starych budynków. Powołał się na przykład ul. Lipowej, gdzie dawne przedszkole i komisariat też miały ekspertyzy o możliwości remontu, a teraz trzeba je rozbierać. Podobnie było w wypadku biblioteki, którą w dwa lata po remoncie należało zamknąć. Istnieją realne przesłanki, popierał wystąpienie burmistrza radny E. Stańczyszyn, że w krótkim czasie i za podobną cenę będzie można wybudować nowy obiekt. Wizja lokalna, jakiej dokonali radni, potwierdziła tragiczny wręcz stan budynku na ul. Zachodniej. „Sprawa pogotowia” wymaga pilnego rozwiązania przy udziale nie tylko władz polkowickich, lecz także lekarza wojewódzkiego. Postaramy się do sprawy tej powrócić w najbliższym numerze.

Finanse, a głównie ich brak, były częstym leitmotywem tej swoistej „wycieczki” radnych. Pojawił się on również w

#### kościółce Michała Archanioła.

Brak pieniędzy odsuwa w bliżej nie sprecyzowaną przyszłość termin zakończenia remontu. Obecnie zostały już tylko środki, które pozwalają pokryć dach kościoła blachą. Reszta prac będzie musiała zostać wstrzymana. Ksiądz dziekan L. Kośmidek powiedział, że liczył na pomoc gminy, dzięki której mógłby, być może, odprawić Pasterkę w prezbiterium kościoła. W obecnej sytuacji jednak - jak zażartował - pozostała już tylko „pomoc Boża”. Dodatkowym powodem opóźnienia prac remontowych jest odkrycie starych fresków, namalowanych na deskach stropu. Ich konserwacja będzie z pewnością wymagała dużych nakładów finansowych. Z kościoła radni przeszli na plac budowy

#### osiedla Centrum.

Tam, mimo gęstej mgły, widać było, że zakres prowadzonych prac jest bardzo duży. Masa ludzi równocześnie stawiała szalunki, wznosiła ściany, uzbrajała teren w kanalizację i do tego wszystkiego nikt nie narzekał na brak pieniędzy. W obecnie budowanym domu będą 74 mieszkania o różnych metrażach - głównie małych i średnich, ale znajdują się też 2 mieszkania o metrażu powyżej 70 m<sup>2</sup>. Mieszkania te w lipcu przyszłego roku będą przekazane do eksploatacji. Tak obiecuje wykonawca, czyli BGHRM Lubin, dla którego ta budowa jest jakby wizytówką, że potrafi sprawnie działać nie tylko w zakresie budownictwa przemysłowego. Od decyzji Zarządu Gminy zależy, czy nie ruszyć od razu z budową drugiego budynku. Wszystko do tego zachęca.

Kolejnym placem budowy, w którego blokach grzęźli radni (nie jest to przytyk do budowlanców tylko do aury), była ul. Lipowa, gdzie w miejscu przedszkola i komisariatu powstaje kompleks budynków, w którym siedzibę znajdzie

#### Ośrodek Pomocy Społecznej.

Po rozmachu budowlanym na osiedlu Centrum wydawać by się mogło, że na Lipowej jest zastój, ale wyjaśniono zebraniem, że jest to wrażenie spowodowane niezwykłą ciasnotą tej parceli budowlanej. Już teraz po dokonaniu wykopów fundamentowych pozostało zaledwie 30 % miejsca na ruch sprzętu i samochodów. Zakończenie tej inwestycji jest planowane na koniec listopada 1994 roku i nic, zdaniem wykonawcy, nie wskazuje, żeby termin ten nie został dotrzymany. Cenny wydaje się być zamysł wykorzystania aż 80 % cegły, która pozostała po rozbiórce istniejących tam wcześniej budynków. Budowę realizuje polkowicki oddział „Interbudu”, czyli firma, która wybudowała „narożnik” na ul. 11-lutego.

Następnie radni zostali przewiezieni autobusem do Trzebcza na

#### wysypisko śmieci,

gdzie wiceprezes PGM W. Kluska mówił o kłopotach, jakie zaczynają pojawiać się z polietylenowymi butelkami, którymi zostaliśmy zarzuceni, a których rozkład trwa około 200 lat. Natomiast utylizacyjne linie technologiczne dla tego typu wyrobów są bardzo drogie i zbyt dla nas duże. Innym problemem, który pojawił się w związku z dużymi opadami deszczu jest gromadzenie się nadmiernych ilości wody w niecce wysypiska. Jednak rozwiązanie tego zagadnienia nie powinno nastręczyć, zdaniem prezesa, zbyt wielu trudności.

Po powrocie do Polkowic zatrzymano się w miejscach, gdzie powstają ciągi

#### nowych domków jednorodzinnych.

Radni oglądali domy budowane przez spółkę „Polkowickie Budownictwo Mieszaniowe” oraz zapoznali się z zasadami ich sprzedaży przedstawionymi przez prezesa spółki M. Gnycha. Nie będziemy ich tutaj szczegółowo omawiać, ponieważ stałym czytelnikiem „Gazety Polkowickiej” są one doskonale znane. Radni obejrżeli także bardzo interesujące poprzez nietypowość użytych technologii drewniane domki wybudowane przez firmę z Nysy „Canada Dom”. O nich także pisaliśmy (nr 18/1992). Radni najbardziej zainteresowani byli niezwykle energooszczędnym systemem ogrzewania i rozważali możliwość zainstalowania takiego na polkowickim basenie.

Kolejnym przystankiem był

#### deleżak,

w którym obejrzano jedno z mieszkań oraz niesprawną już, niestety, instalację sanitarną, która powoduje zalewanie fekaliami łazienki w mieszkaniu, w którym mieszka małżeństwo z chorym malutkim dzieckiem. Wydaje się więc, że dokonane wewnątrz roboty instalacyjne pozostawiają wiele do życzenia.

Wiele zastrzeżeń padło także podczas oglądania malej architektury na

#### osiedlu Sienkiewicza.



Wątpliwości dotyczyły miejsc parkingowych i niefortunnego rozwiązania odprowadzania wody deszczowej wprost na chodniki. Sprawa ta zresztą wzbudziła już ogrom emocji na poprzedniej sesji Rady Miejskiej. E. Stańczyśzyn ponownie powtórzył argumenty o tymczasowości tego rozwiązania i o przyczynie, którą jest prawie całkowity brak instalacji deszczowej na tym osiedlu. Podczas jego budowy popełniono wiele nieprawidłowości, mszczących się teraz po latach.

Radni obejrzeni jeszcze małą architekturę na osiedlu Gwarków, po czym skierowali się do Szkoły Ponadpodstawowej, w której na ukończeniu już jest sala gimnastyczna, aula, budynek administracyjny i budynek dydaktyczny Zasadniczej Szkoły Zawodowej oraz łączniki między poszczególnymi obiektami. W obecnym kształcie szkoła robi wrażenie swoim ogromem. Większość rzeczy podobała się radnym, chociaż W. Lipowicz, przewodniczący Komisji Sportu, wyraził żal, że zmarnowano kolejną szansę w Polkowicach na zbudowanie pełnowymiarowej sali gimnastycznej, bo ta, chociaż duża, tego warunku nie spełnia.

Ostatnim zaplanowanym etapem tej wielogodzinnej wizji lokalnej było oglądanie

#### basenu

przy Szkole Podstawowej nr 3, gdzie zauważono na ścianach wykwyty przypominające grzyb. Postanowiono powołać komisję, która zbada przyczyny.

Pierwszy dzień sesji zakończył się w późnych godzinach popołudniowych. Następnego dnia czekała radnych podobna „wycieczka” po pięciu wioskach gminy Polkowice.

### DZIEŃ DRUGI

Celem wyjazdu w tym dniu była lustracja zaplanowanych i prowadzonych inwestycji pod kątem celowości i zaawansowania prac, na które gmina przeznaczyła pieniądze. Przegląd rozpoczęto od

#### węzłowego punktu sieci kanalizacyjnej

wsi Jędrzychów, Sobin i Polkowice Dolne. W miejscu tym budowana będzie pompownia (jedna z dwu głównych pompowni ścieków), która rurociągiem tłoczonym zbierze ścieki z Jędrzychowa i Nowego Dworu. Stan zaawansowania prac jest taki, że z chwilą połączenia odcinka (może to nastąpić już teraz) i wybudowania pompowni można będzie rozpocząć oczyszczanie ścieków. W tej chwili trwają prace na dwóch odcinkach, a ich zakończenie przewidywane jest na 3 czerwca przyszłego roku. Koszt całej inwestycji ma się zamknąć kwotą 36 mln. zł. Głównym problemem, na jaki natrafia wykonawca i inwestor, jest nadmierne obecnie nawodnienie terenu. Zdarzały się też opóźnienia niektórych prac, spowodowane niechęcią niektórych gospodarzy do prac na terenie ich własności. Na szczęście nie było konieczności kierowania spraw do sądu, a negocjacje z rolnikami umożliwiły kontynuowanie prac według planu.

Kanalizacja gminy to nie tylko wymóg poprawy stanu sanitarnego i zwiększenie walorów tych terenów, ale i ochrona wód trzeciorzędowych, które są wodami pitnymi dla całego miasta.

Następnie radni zapoznali się z innymi

#### inwestycjami w Jędrzychowie.

Po obejrzeniu pomieszczeń dydaktycznych w tamtejszej szkole byli zgodni co do tego, aby w przyszłorocznym budżecie przeznaczyć pieniądze na budowę nowej szkoły podstawowej. Dowiedzieli się także, że właśnie w Jędrzychowie aż trzech gospodarzy wygrało konkurs na najlepiej zagospodarowaną posesję.

Z zainteresowaniem radni oglądali z okien autobusu prace trwające przy pogłębianiu rowu melioracyjnego. Zaleganie wód opadowych było przyczyną wybudowania półtorakilometrowego odcinka rowu melioracyjnego oraz odmulenia i odbudowy starego rowu na odcinku 220 m. Radni zamierzają przeznaczyć środki finansowe na poszerzenie odcinka drogi, utrudniającego wymijanie się samochodów.

Następnie radni zostali przewiezieni do Sobina. Po obiekcie

#### remizy strażackiej

oprowadzał radny M. Leńczuk. 6 listopada remiza została przejęta przez nowo wybrany Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej. Jej administratorem będzie teraz pan R. Wyraz.

Kilkakrotnie była już rozważana koncepcja utworzenia w Sobinie jednostki zawodowej straży pożarnej, lecz zdaniem wyższych władz pożarniczych budynek nie spełnia koniecznych wymogów (brak zaplecza socjalnego i treningowego). Radni uznali jednak, że nie należy sprawy uważać za zamkniętą, bowiem istnieje możliwość dobudowania brakujących pomieszczeń, a z władzami należy prowadzić dalsze negocjacje.

W Jędrzychowie, do którego zajechano ponownie, oglądano plac przykościelny, na którym zaplanowano budowę

#### parkingu na 40 samochodów.

Inwestycję zaplanowano przed dwoma laty, lecz brak środków nie pozwalał na jej realizację. Teraz prace rozpoczyna się już w listopadzie, a koszty robót wyniosą 193 mln. zł.

Komisja Rolnictwa założyła w swoich planach, że w każdej wiosce powinno się znajdować boisko.

#### W Komornikach

są aż 2 tego typu obiekty wybudowane wcześniej: do piłki nożnej oraz teren rekreacyjny, który był celem lustracji radnych. Przeznaczony do gry w piłkę ręczną teren obsiany był trawą i obsadzony wokół drzewkami. Wątpliwości budziła nierówna nawierzchnia murawy. Wykonawca zapewniał jednak, że walcowanie na wiosnę spowoduje obniżenie się murawy o 6-7 cm.

W ubiegłym roku na podobnej sesji wyjazdowej radny I. Hoc miał podobne obiekty do

#### boiska w Moskorzynie.

Obecne odwiedziny potwierdziły zapewnienia wykonawcy, gdyż murawa na moskorzyńskim boisku była rzeczywiście równa. Wydeptana trawa przy bramkach świadczyła o częstym rozgrywaniu meczy. Również w Moskorzynie uczestnicy wycieczki oglądali rozpoczęte prace naziemne przy

#### budowie oczyszczalni ścieków,

która ma służyć trzem miejscowościom (Moskorzyn, Kazimierzów i Guzice). Będzie to oczyszczalnia biologiczno - mechaniczna, obiekt kryty, funkcjonujący w systemie pełnej automatyzacji i sygnalizacji sterowania poszczególnymi czynnościami. Oczyszczalnię buduje „Hydrobudowa” z Lubina przy współudziale firm polkowskich: LPB i „Polbudros”. Prace prowadzone w tym roku zamkną się kwotą 2 mld. zł. W przyszłym roku planuje się 6,5 mld. na ten cel. Rozważana jest koncepcja wybudowania oczyszczalni ścieków między Żukowem a Komornikami, ale obecnie w Dąbrowie, Pieszkowicach, Żelaznym Moście, Trzebzu i Żukowicach przewidziane są oczyszczalnie indywidualne.

#### Drugi parking

planuje się wybudować przy kościele w Suchej Górze. Będzie on przebiegał wzdłuż parku cmentarnego, który w czynie społecznym z pomocą finansową gminy wybudowali mieszkańcy.

Radni mieli wątpliwości co do kosztów remontu budynku, który gmina przejęła od GS z przeznaczeniem na dom rencisty. Pokrycie dachu, elewacja, stolarka okienna, zaplecze socjalne i kompleksowy remont ma wynosić 1 miliard zł. Mają tu zamieszkać 4 osoby z Jędrzychowa i Sobina. Pierwszy termin zakończenia robót przewidziany był na koniec tego roku, lecz z uwagi na dwukrotne przeprojektowanie dokumentacji budynek będzie gotowy do zamieszkania w pierwszym kwartale przyszłego roku.

#### Stadion w Polkowicach

był kolejnym miejscem lustracji radnych. Wybudowany w latach 70. mógł się podobać. Stadion posiadał jedną płytę główną, drugą wybudowano przed pięciu laty. Obecnie Górniki Polkowice ma 6 drużyn (po dwie juniorów, seniorów i trampkarzy), z którymi pracuje 6 szkoleniowców. Przy takiej ilości drużyn płyta nie zapewnia prawidłowego cyklu szkoleniowego. Nie było pieniędzy na pomoc zawodnikom. Obecnie, po podjęciu decyzji o przejęciu stadionu przez miasto, zostały zazerwowane pieniądze na utrzymanie stadionu. Prezes klubu, a równocześnie radny i członek Zarządu Gminy J. Zarzycki w planach przyszłościowych zamierza utworzyć większą ilość płyt treningowych oraz zainstalować oświetlenie przynajmniej jednej płyty. Przewodniczący Komisji Sportu Wł. Lipowicz zwrócił uwagę prezesowi, że prace na stadionie rozpoczęte zostały przed przejęciem stadionu od ZG „Polkowice”, co jest niedopuszczalnym postawieniem Zarządu Gminy i Rady Miejskiej przed faktem dokonanym.

Ostatnim odwiedzionym miejscem była

#### świetlica w Polkowicach Dolnych,

gdzie przyjęto uczestników sesji „czym chata bogata”. Przy okazji zwrócono uwagę radnych na niedotrzymanie obietnicy zakupu stolów i krzesel, co uniemożliwia organizowanie imprez.

Waldemar Gajaszek  
Anna Chmielecka-Budzan



# Polubiłem to miejsce...

rozmowa z wicewojewodą legnickim – Przemysławem Walczakiem

— Którą funkcję jest trudniej pełnić: wicewojewody czy burmistrza gminy Polkowice? Mogę już prosić o takie porównanie, ponieważ nowe stanowisko piastuje Pan już od 4 miesięcy.

— Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Tak jedna jak i druga funkcja wymaga dużego

szła jedna, która funkcjonowała w Radzie od trzech lat i zapoznana była z problemami, którymi musi się zajmować.

— Jak z pozycji województwa wyglądają szanse Polkowic na powiat?

— Nowa koalicja rządowa jest przeciwna



Fot. H. Kawa

zaangażowania, niesie za sobą sporo ryzyka i niewiele korzyści osobistych poza satysfakcją z tego, że ma się bezpośredni wpływ na kształtowanie rzeczywistości, zdobywa się doświadczenie i umiejętności przydatne w dalszym życiu zawodowym.

— A sprawa znacniejszego prestiżu...

— Dla mnie jest to praca jak każda inna i tak ją traktuję.

— Stanowisko wicewojewody miał Pan proponowane kilkakrotnie. Przyjął je Pan dopiero za trzecim razem, w czerwcu. Jaki wpływ na tę decyzję miała atmosfera stworzona wokół Zarządu w Radzie Miejskiej?

— Ta atmosfera nie była niczym nadzwyczajnym, bo obserwacja innych miast i gmin pokazuje mniej więcej to samo. Nie chciałem spraw pozostawić samym sobie, uważałem, że odpowiadam za to, co robi Zarząd, co dzieje się w gminie i powinienem do jakiegoś etapu to doprowadzić. Był już uchwalony budżet, byliśmy po sesji absolutoryjnej, wykrystalizowały się w radzie nowe siły zdolne poprowadzić sprawę dalej i w tym momencie zrezygnowałem.

— Jaka jest Pańska opinia w związku z tak długim okresem „bezkrolewia” w Polkowicach?

— Nie był to wcale długi okres. Wprawdzie wydarzenia nie sprzyjały pracy merytorycznej, bo wiele energii poświęcano na to, by tworzyć koalicje wyborcze. Na szczęście Zarząd zachował kworum do podejmowania decyzji. Jak dotąd skład Zarządu nie uległ wielkim zmianom. Odeszły dwie osoby, na ich miejsce przy-

szkniemu wprowadzeniu reformy administracyjnej, chce jeszcze raz tym ustawom się przyrzyć. Myślę, że sprawa powiatów została znacznie oddalona, a ich kształt nie jest jeszcze przesądzony.

— Czy wynik wyborów 19 września może mieć jakiś wpływ na Pańską pozycję w Legnickim?

— Oczywiście. Moje stanowisko nie wynika z woli społeczeństwa w tym regionie, lecz z woli premiera. To premier na wniosek wojewody powołuje wicewojewodę. Myślę, że lokalne ugrupowania, które zwyciężyły w wyborach, głównie SLD, ale i PSL, i Unia Pracy mogą zechcieć skonsumentować to zwycięstwo również objęciem tych najważniejszych funkcji administracyjnych w województwie i wpływać na Urząd Rady Ministrów oraz na premiera, aby dokonał zmian, które będą po ich myśli. Jestem tego świadom, ale nie przeszkadza mi to w pracy, wręcz przeciwnie – mobilizuje do niej.

— Jak z pozycji członka Kongresu Liberalno-Demokratycznego ocenia Pan wynik wyborów?

— W momencie kiedy zostałem powołany na stanowisko wicewojewody, zawiesiłem swoją działalność w Kongresie, taki postawił mi warunek. Albo kariera polityczna, albo kariera urzędnika państwowego. Wybrałem to drugie. Wracając do pytania, muszę stwierdzić, że była to porażka, której po trosze Kongres się spodziewał. W prognozach przedwyborczych był na granicy 5-procentowego progno. Szczególnie w Legnickim Kongres jest w trudnej sytuacji. Nie jest to społeczność,

która może być klientelą partii niosącej idee wolności, prywatnej własności i rynku. Tu zawsze wygrywać będą ugrupowania lewicowe. Na liberałów głosują głównie młodzi wykształceni ludzie z dużych miast. Mówiąc żartem, gdyby Kongres zamiast miliona nowych miejsc pracy obiecywał milion złotych dla każdego, to może odniósłby większy sukces.

— Ma Pan za sobą 4 miesiące pracy na nowym stanowisku. Za jakie sprawy Pan odpowiada?

— Odpowiadam za prywatyzację przedsiębiorstw, dla których organem założycielskim jest wojewoda, za promocję gospodarczą, za funkcjonowanie służby zdrowia, za sport, za ochronę środowiska i sprawy obywatelskie.

— Z pewnością pojawia się szereg problemów...

— Bardzo poważnym problemem jest zadłużenie służby zdrowia. Prowadzimy dosyć skuteczne negocjacje z jej wierzycielami. Udało nam się zawrzeć porozumienie z dostawcami energii cieplnej i elektrycznej, z aptekarzami, którym refundujemy koszty wynikające z realizacji ulgowych recept, udało nam się zdobyć trochę środków na likwidację niektórych zadłużeń... W sumie, pomimo że zadłużenie województwa legnickiego przekracza 50 mld. zł, to i tak jest jednym z najniższych zadłużeń w Polsce.

— Nad czym pracujecie obecnie?

— Pracujemy nad programem aktywnego zwalczania bezrobocia, szczególnie w rejonie złotoryjskim, który został zakwalifikowany przez Ministerstwo Pracy do rejonów zagrożonych bezrobociem strukturalnym. W tym obszarze możliwe jest zastosowanie pewnych mechanizmów finansowych i ekonomicznych, które mogą zachęcić do inwestowania. Do zafunkcjonowania pożądanego mechanizmu potrzebne są programy, których gminy – przyznały się nam do tego – nie potrafią stworzyć. Niebawem rozpocznie się cykl seminariów, podczas których eksperci będą nie tyle tworzyć program, co uczyć przedsiębiorców, urzędników i radnych, jak taki program samemu tworzyć. Mam nadzieję, że przedsięwzięcie to zakończy się sukcesem. Tak stało się na przykład w Jaworze, w którym bezrobocie za sprawą odpowiednich własnych działań spadło na tyle, że to miasto przestało już należeć do szczególnie zagrożonych bezrobociem.

Inną niezwykle istotną sprawą, którą się obecnie zajmujemy, jest program restrukturyzacji województwa legnickiego. Prace nad programem prowadzone są już od roku. Będzie to chyba najsolidniejszy program, jaki w Polsce został stworzony w ostatnich latach. Jest to program, który wychodzi od podstaw, od zintegrowania tego wszystkiego, czym w województwie dysponujemy. Całość zagadnień rozpracowywana jest w czterech bazach: gospodarczej, przyrodniczej, kulturowej i osadniczej. Gdybym miał zdiagnozować sytuację w województwie, powiedziałbym, że dysponujemy niezwykłym bogactwem. Jest to jeden z najbogatszych regionów w Polsce. Problem polega na tym, że nie bardzo – jak dotąd – potrafiliśmy to bogactwo zagospodarować. Powodów jest wiele, chociażby poziom naszego wykształcenia. Zaledwie 8 % ludzi czynnych zawodowo ma wyższe wykształcenie. Musimy zatem zapewnić młodzieży szansę uzyskania lepszego wykształcenia. Stąd działania zmierzające do stworzenia w Legnicy ośrodka akademickiego. Istnieje już oddział Politechniki Wrocławskiej, który ma 5 wydzia-



ów, funkcjonuje oddział zielonogórskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, jest college językowy, Wyższa Szkoła Zarządzania i Wyższe Seminarium Duchowne. Myślmy o powołaniu fundacji, która pozwoliłaby zdobyć pieniądze na stworzenie ośrodka akademickiego w Legnicy.

Analiza kluczowych dla regionu przedsiębiorstw wykazuje, że większość z nich jest w fazie dojrzałości, a po niej następną fazą jest faza schyłkowa. Niewielka ilość przedsiębiorstw jest w fazie młodości, a te, które są, charakteryzują się bardzo wysokim jak na warunki polskie współczynnikiem „umieralności”. Ponad 70 % nowo powstających przedsiębiorstw bankrutuje. Należy więc stworzyć system wspomagania przedsiębiorczości i przyciągania inwestycji.

Negatywnym zjawiskiem jest monokultura górnictwo-hutnicza. Jedno wielkie przedsiębiorstwo, które zatrudnia 40 tys. ludzi i los całego regionu zależy od losu tego przedsiębiorstwa. Sytuacja KGHM S.A. jest trudna, bo ceny ustabilizowały się na dramatycznie niskim poziomie. Cena tony miedzi wynosi w tej chwili około 1600 dolarów, a koszty produkcji są o około 100 dolarów wyższe. Natomiast konkurenci produkują tę tonę taniej – Amerykanie o 200 dolarów, a Chilijczycy aż o 600. To jest sytuacja bardzo niebezpieczna, bo rynek się zawęży.

— Wróćmy do Pana jako do radnego. Na sesji Rady Miejskiej 13 października padło pytanie, czy zamierza Pan kontynuować pracę radnego? Nie było Pana na tej sesji, jest więc teraz okazja odpowiedzieć.

— To była chyba druga sesja podczas tych trzech lat kadencji, na której byłem nieobecny. Oczywiście będę nadal pracował, chociaż intensywność mojego funkcjonowania w Radzie zostanie ograniczona. Po pierwsze dlatego, że praca, którą obecnie wykonuję, wymaga dużo poświęcenia i zabiera wiele czasu (12 godzin dziennie). Po drugie nie chciałbym wywoływać jakiejś presji swoją osobą. Będę uczestniczył w pracach rady, ale z dużo mniejszą aktywnością.

— Minister Jan Maria Rokita wręczając Panu nominację, wyraził nadzieję, że nie będzie Pan uprawiał na nowym stanowisku polityki gminnej. Czy uprawia Pan taką?

— Pytanie jest kłopotliwe. Odpowiem nie wprost. Polkowice są dla mnie miejscem bardzo szczególnym, ponieważ przez trzy lata z dużym zapałem pracowałem dla pomyślności tegoż miejsca i trudno się tego sentymentu wyrwać. Polubiłem to miejsce i tych ludzi.

— Dziękuję za rozmowę i – tym razem już osobiście – za bardzo miłe życzenia jubileuszowe dla naszej redakcji.

Rozmawiał  
Waldemar Gajaszek

## Dwója z ortografii

Wzmiankowaną w tytule dwóję przyznajemy sobie sami za zamieszczenie w poprzednim numerze „Gazety Polkowickiej” błędnej pisowni wyrazu „cholesterol”. Jesteśmy gotowi w tej samej klasie repetować przez wiele kolejnych lat, robiąc gazetę – tym razem bez błędów (o ile nam się to uda). Czytelników serdecznie przepraszamy, młodzieży zaś nie zachęcamy do brania z nas przykładu.

Redakcja

# System wodociągowy

Istniejący w Polkowicach system zaopatrzenia w wodę jest mało sprawny i trudny w eksploatacji. Został utworzony przez doraźną, sukcesywną rozbudowę w miarę rozwoju miasta. Sieć wodociągowa nie gwarantuje ciąglego pokrywania wszystkich potrzeb wodnych miasta. Rurociągi wykonane z rur żeliwnych ulegają częstym awariom (głównie na skutek ruchów górniczych terenu), co przyczynia się do powstawania nadmiernie wysokich strat wody. Szczególnie uciążliwe są awarie sieci wodociągowej powodujące wielogodzinne przerwy w dostawie wody, a wynikające ze złego stanu technicznego sieci, braku zabezpieczeń na szkody górnicze, braku zasuw na rozgałęzieniach i bardzo głębokiego posadowienia rurociągów sięgającego nawet głębokości 4 m.

PGM spółka z o.o. od trzech lat prowadzi intensywne prace nad utworzeniem niezawodnego, racjonalnego systemu zaopatrzenia miasta w wodę. System ten uwzględnia możliwości i kierunki rozwoju miasta, uniezależnienie miejskiej gospodarki wodnej od zakładów górniczych i wymianę rurociągów żeliwnych na elastyczne rury z polietylenu (PE) odpornych na deformację terenu.

Rozpoczęte w 1991 roku prace polegały w pierwszej kolejności na szczegółowej inwentaryzacji sieci wodociągowej i ocenie jej stanu technicznego oraz wykryciu nieszczelności na każdym odcinku.

Do wykrywania nieszczelności zastosowano nowoczesną aparaturę zakupioną ze środków przyznanych przez Radę Miejską (wartość urządzenia 400 mln. zł). Aparatura ta pozwoliła uniknąć kosztownych wykopów odkrywkowych podczas inwentaryzacji i oceny stanu technicznego (należałoby wykonać około 250 wykopów). Wszystkie prace związane z inwentaryzacją, oceną techniczną oraz utworzeniem systemu wodociągowego powierzono fachowcom i naukowcom z Politechniki Wrocławskiej – Zakładowi Inżynierii Ochrony Środowiska pod nadzorem prof. Edwarda Mielcanowicza przy współudziale PGM. Całość wykonywanych prac finansowana jest ze środków przyznanych przez Radę Miejską, w części działań inwentaryzacyjnych partycypować kosztowo będzie również ZG „Rudna”.

Prace nad utworzeniem systemu wodociągowego rozpoczęto od sporządzenia tzw. bilansu wodnego dla miasta. Bilans wodny określa ilość wody potrzebną do zaopatrzenia miasta z uwzględnieniem każdego mieszkania, bloku, osiedla oraz zakładu pracy i instytucji. Określa również godzinowe zużycie wody, ze wskazaniem maksymalnych i minimalnych godzinnych zużyć wody. W ostatnich latach obserwujemy stały spadek zużycia wody w mieście, i tak w 1990 roku zużycie wyniosło 1791 tys. m<sup>3</sup>, w 1991 roku 1655 tys. m<sup>3</sup>, w 1993 roku spadnie do wartości około 1260 tys. m<sup>3</sup>.

W godzinach szczytu między 10<sup>00</sup>-11<sup>00</sup> zużycie wynosi 275,2 m<sup>3</sup> przy zużyciu dobowym wynoszącym 4023 m<sup>3</sup>. Spadek zużycia wody spowodowany jest przede wszystkim zamontowaniem wodomierzy na zimną i ciepłą wodę w każdym mieszkaniu. Montaż wodomierzy nastąpił ze środków finansowych przyznanych przez Radę Miejską. Kolejnym etapem prac już wykonanych były pomiary ciągłe dostaw wody do sieci oraz ciśnienia w różnych punktach miasta. Pomiary te dały odpowiedź na pytanie, czy do określonych osiedli i budynków doprowadzana jest wystarczająca ilość wody i czy podawana jest pod odpowiednim ciśnieniem.

Wykonany bilans wody i pomiary ilości wody dostarczanej oraz ciśnienia pozwoliły wyko-

nać siatkę instalacji wodociągowej z dobranymi prawidłowo średnicami rurociągów, które zabezpieczą dostawę wody do każdego mieszkania. Sporządzona nowa siatka rozłożenia rurociągów z dobranymi średnicami uwzględni również źródła zasilania miasta w wodę, to znaczy, że niezależnie od źródła zasilania, z którego będziemy korzystać, woda będzie w całym mieście, a kierowana będzie odpowiednio zamontowanymi zasuwami. Szczególnie ważne jest to podczas awarii, gdyż woda nie będzie miał jeden, najwyżej dwa bloki. W nowym systemie rozważana jest możliwość skorzystania z niezależnych źródeł wody dla miasta z okolic wsi Potoczek-Jabłonów (Zofiówka) z odległości około 7,5 km od centrum Polkowic. Istniejące źródła wód podziemnych wykorzystywane są częściowo przez ZG „Sierosowice”, występujące nadwyżki w ilości 9600 m<sup>3</sup>/dobę, tj. 400 m<sup>3</sup>/h chcemy wykorzystać dla potrzeb miasta. Woda będzie doprowadzona z kierunku wsi Sucha Górna lub Paulinowa do uzdatnialni wody usytuowanej przed samym miastem, a następnie rozprowadzona rurociągami do osiedli i bloków mieszkalnych.

Z dotychczasowych prac wynika, że wymianie należy poddać około 10 km sieci wodociągowej, natomiast remontowi około 19 km. Modernizacja polega na wymianie rur żeliwnych na rury z polietylenu, których trwałość wynosi około 200 lat, jak również wymianę i prawidłowe rozłożenie zasuw o wysokiej jakości powierzchni emaliowanej, których trwałość wynosi około 50 lat. Zastosowanie takich materiałów zagwarantuje ciągłe i bezawaryjne dostawy wody do każdego mieszkania. Pierwszym efektem takich działań jest Osiedle Sienkiewicza, gdzie na przestrzeni roku 92/93 wymieniono sieć rozdzielczą, a w roku 1993 rozpoczęto prace przy wymianie centralnych wodociągów okalających osiedle, a dostarczających wodę do miasta z ujęć ZG „Rudna”.

Obecnie pracownicy Politechniki Wrocławskiej opracowują dokumentację koncepcyjną w kilku wariantach na doprowadzenie wody do miasta z ujęć Zofiówki.

Po zaakceptowaniu przez Radę Miejską i wybraniu odpowiedniego wariantu przystąpi się do wykonania dokumentacji technicznej, która ma być gotowa na koniec 1994 r. Przybliżony termin realizacji (do roku 2000 lub szybciej) będzie zależał od możliwości finansowych gminy. Inwestycja ta jest w centrum zainteresowania Rady Miejskiej ze względu na uniezależnienie się od dostaw wody z Zakładów Górniczych „Rudna” i „Polkowice”.

Korzyści, jakie wypływają z tak utworzonego systemu wodociągowego wykonanego w najnowszej technologii, można ująć w kilku punktach:

- 1) ciągła dostawa wody do mieszkań niezależnie od źródła zasilania,
- 2) pomiar strat wody dostarczonej do poszczególnych sektorów miasta poprzez montaż wodomierzy na rurociągach zasilających osiedla,
- 3) uniezależnienie się miasta od zakupów wody z Zakładów Górniczych, a przez to uzyskanie wpływu na cenę wody,
- 4) w przypadku awarii pozabawienie dostawy wody jednego, maksymalnie dwóch bloków poprzez prawidłowe zastosowanie zasuw,
- 5) zmniejszenie kosztów eksploatacji i obsługi oraz, w przyszłości, nakładów na remonty.

Wiceprezes  
PGM Spółka z o.o.  
Wacław Kluska



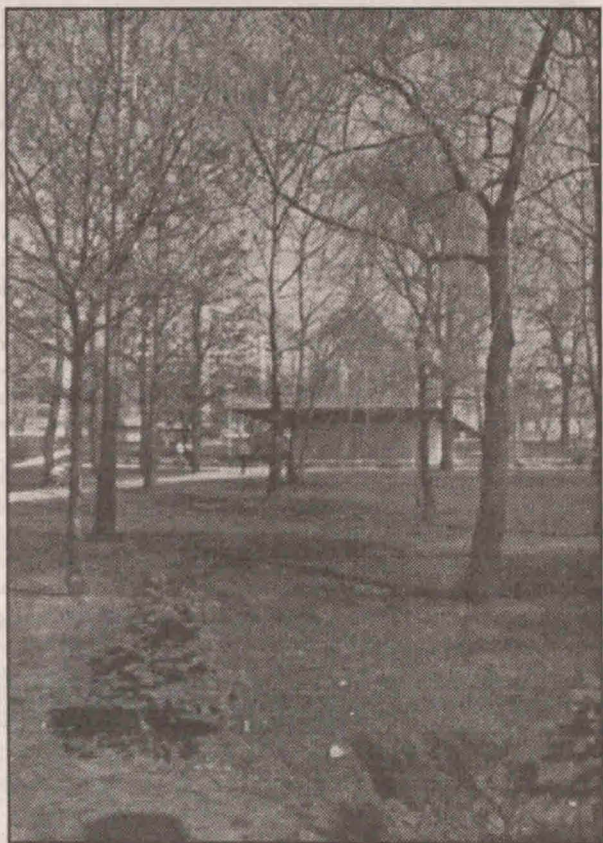
# Jak żyć na obszarach klęski ekologicznej

Na obszarach ekologicznie zagrożonych mieszka ponad 1/3 ludności Polski. Mamy aż 27 obszarów objętych katastrofą ekologiczną. W rejonach tych, w 13 tysiącach zakładów przemysłowych pracuje blisko połowa ogółu zatrudnionych w kraju, produkując 77,7% krajowej emisji pyłów i 84% emisji gazów. Na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego dopuszczalne stężenie różnych substancji chemicznych przekraczane jest średnio 20 razy, ale już w Zabrze 250 razy, Bytomiu, Chorzowie 170. Podobne przekroczenia notowane są również w Krakowie, Legnicy, Gdańsku.

Znaczna część mieszkańców przybywając na te tereny w poszukiwaniu pracy, mieszkań, lepszych zarobków czy wyższego standardu życia zaaprobowała powolne skracanie życia swojego i swoich bliskich. Średnia życia na terenach klęski ekologicznej jest niższa o kilka lat, większa jest natomiast zachorowalność (o 20%) na choroby cywilizacyjne. Najlepiej byłoby wyjechać, ale jest to niemożliwe dla większości. Jesteśmy przecież związani z tym środowiskiem pracą, szkołą, rodziną. Jaką mamy więc alternatywę? Musimy systematycznie dążyć do eliminacji źródeł zanieczyszczeń. Bez aktywności władz lokalnych i krajowych nie jest to możliwe

do zrealizowania. Opracowany i wdrożony program restrukturyzacji gminy Polkowice uwzględni aspekty ekologiczne: uprawę roślin, hodowlę zwierząt, produkcję roślin, ale radykalną i szybką poprawę stanu zdrowotnego ludności można osiągnąć tylko przez wprowadzenie całkowitego zakazu produkcji żywności na terenach skażonych i dowożenie jej z obszarów nie zdegradowanych.

Nieśmiałe próby sprzedaży prowadzą niektórzy bazarowi handlarze, ale klienci nie mają żadnej gwarancji, iż żywność jest rzeczywiście zdrowa i nie pochodzi np. z Żelaznego Mostu. Nie czuwa nad tego rodzaju działalnością żadna instytucja. Czy wobec tego nie możemy sami niczego zrobić, aby poprawić ekologiczny standard życia na terenach zagrożonych? Wszelkie zamierzenia w tej materii należałoby rozpocząć od uświadomienia o konieczności aktywności nas wszystkich. Jeśli sobie



„1 hektar parku zatrzymuje podczas sezonu wegetacyjnego około 30-40 ton pyłów”

Fot.: W. Gajaszek

24 października o godz. 16<sup>00</sup> Klub Federacji Konsumentów w Polkowicach zorganizował w „Impresji” spotkanie z mieszkańcami miasta, celem którego było poinformowanie o zasadach działalności Klubu, przybliżenie zebranych zawitych praw konsumentów z tytułu rejmami i gwarancji, jak również zachęcanie do zdrowego odżywiania. Spotkanie prowadzone przez Aleksandrę Józiewicz (znaną polkowiczankom z programu polkowskiej telewizji), rozpoczęło inscenizacją pt. „Sąd nad panią Śmieciarską”, przygotowaną przez uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 1. Wiceprezes Federacji Konsumentów Tadeusz Kierzyk opowiadając o zakresie działalności Klubu, porównał tę instytucję do pomocy społecznej, gdyż:

— Usługi świadczone są za darmo, pozwy kierowane do sądu nic nie kosztują konsumenta. W większości sprawy, którymi się zajmujemy, dotyczą ludzi nie najlepiej uposażonych, których nie stać na korzystanie z biur adwokackich. Dzisiaj po raz pierwszy postanowiliśmy wyjść poza podstawową działalność, organizując to spotkanie.

Publiczność rozbawił Antoni Chrobak. Małgorzata Biernacka uczyła, aby przy zakupie artykułów spożywczych nie sugerować się

ładnym, zagranicznym opakowaniem, lecz zwracać uwagę na termin produkcji i datę ważności. Rozdała zainteresowanym ulotki mówiące o warunkach przechowywania żywności oraz zaprosiła do ankietyzacji polkowskiego rynku przez wypełnienie ankiety i przesłanie do

## W zgodzie z ekologią

PSS „Społem” w Lubinie. Będą one brały udział w losowaniu atrakcyjnych nagród. O wypełnienie ankiety z podaniem dokładnego adresu prosimy również czytelników „Gazety Polkowskiej”.

M. Budzińska polecała wszystkim do degustacji cały zestaw pieczywa gatunkowego produkowanego przez piekarnie „Społem” na naturalnym kwasie. Mówiąc o technologii pieczenia, zwróciła szczególną uwagę na zaniżoną zawartość metali ciężkich. Skład surowcowy pieczywa proponowanego przez „Społem” zawiera witaminy i sole mineralne, które korzystnie wpływają na prawidłową przemianę ma-

terii i dobre samopoczucie. Za produkcję pieczywa gatunkowego (14 rodzajów) PSS „Społem” w Lubinie zostało uhonorowane w 1992 roku dyplomem i nagrodą Złotej Wagi, ufundowaną przez Lubinowski Klub Ekologiczny.

Do degustacji wyrobów wędliniarsko-garmażeryjnych zachęcał Cz. Grotowski, przedstawiciel Zakładu Mięsnego w Lubinie, mieszczącego się na ul. Scinawskiej. Zapewnił, iż surowce stosowane do produkcji są sprawdzane z terenów czystych ekologicznie.

O funkcjonowaniu człowieka w skażonym środowisku mówiła T. Wrzos, pracownik Urzędu Gminy. M. Piasecka z salonu kosmetycznego „Sanfina” w Lubinie w sposób niezwykle interesujący mówiła o kosmetykach z naturalnych surowców, a w przerwie udzielała indywidualnych porad kosmetycznych, polecając również zakup kosmetyków.

Dwugodzinna impreza umilała występy uczniów Muzycznego Studium Michała Styszynskiego oraz modelki z agencji reklamowej AG. Impreza była bardzo udana, a ze względu na propagowanie ekologicznego stylu życia godna odnotowania.

(acb)

„Społem” PSS  
Lubin

### ANKIETA

1. Imię, nazwisko ....., adres ....., wiek .....
2. Czy często kupuje Pan(i) w sklepach Społem: codziennie  raz w tygodniu  sporadycznie (dlaczego) .....
3. Czy kupuje Pan(i) wyroby produkowane przez Zakład Produkcji Mięsnej „Społem”: tak  nie
4. Które z oferowanych wyrobów kupuje Pan(i) najczęściej (proszę wymienić) .....
5. Czy sprzedawca zadaniem Pana(i) prawidłowo oferuje i zachęca do kupna naszych wyrobów: tak  nie
6. Jak ocenia Pan(i) jakość wyrobów wędliniarsko-garmażeryjnych oferowanych w naszych sklepach: bardzo dobre  dobre  różne  złe
7. Czy oferowany asortyment wyrobów wędliniarsko-garmażeryjnych jest wystarczający: tak  nie . Jeśli „nie” w nim proszę podać własne propozycje: .....



sami nie pomożemy, to pomoc z zewnątrz może nadejść zbyt późno.

Gdy jesteśmy więc zmęczeni, ospali, mamy trudności z oddychaniem, alergię, chorobę niedokrwienną, a zamieszkujemy w woj. legnickim, to istnieje duże prawdopodobieństwo, iż przyczyną takiego stanu rzeczy jest skażone powietrze, zawierające olbrzymie ilości pyłów, gazów toksycznych, a wśród nich ołów, kadm, nikiel, fluor, pierwiastki radioaktywne, związki siarki i tlenek węgla.

Nie sposób powstrzymać się od oddychania - powiecie Państwo - możemy jednak złagodzić skutki zanieczyszczeń powietrza chociażby przez częste wyjazdy nad morze, za miasto. Bezpośredni kontakt z przyrodą, czyste powietrze i słońce zregenerują nadwątłone siły. Skuteczny filtr stanowią gęste firanki w oknach, które wystarczy wyprać po 2-3 tygodniach. W najbliższym otoczeniu starajmy się zgromadzić zieleń, drzewa, które skutecznie zatrzymują szkodliwe pyły, wydzielając do atmosfery substancje bakterioobójcze. Sosna, brzoza i jałowiec wytwarzają wokół siebie strefę od 3 do 5 metrów wolną od bakterii. 1 hektar parku zatrzymuje podczas sezonu wegetatywnego około 30-40 ton pyłów. Rośliny w mieszkaniu, zwłaszcza geranium i paproć, stanowią naturalny filtr i mają korzystny wpływ na samopoczucie. Międzynarodowe badania wykazały, że niezależnie od liczby samochodów, zagęszczenie w powietrzu szkodliwych substancji pochodzących ze spalin jest największe w godzinach od 7<sup>00</sup> do 9<sup>00</sup> i od 17<sup>00</sup> do 19<sup>00</sup>. Zawarte w spalinach związki są cięższe od powietrza i dlatego ich koncentracja przy ziemi jest większa. Prowadzone na Śląsku badania wykazały, że na wysokości metra od ziemi

dopuszczalne normy stężenia zanieczyszczeń bywają przekroczone 20 i więcej razy. Wiedząc o tym, unikajmy pieszych spacerów, zwłaszcza z dziećmi, w godzinach największego ruchu. Głowa dziecka prowadzonego za rękę lub wozionego wózkami jest akurat na wysokości rur wydechowych samochodów. Jeśli nie musimy korzystać z samochodu, nie używajmy go.

Istotny wpływ na zdrowie ludzi i zwierząt ma też czystość wody. Czy przeciętny konsument ma jakikolwiek wpływ na jakość spożywanej wody? - oczywiście tak. Nie należy pić nie przegotowanej wody z kranu, stosujemy domowe filtry do wody, poprawiające jakość i smak. Zanim napełnimy czajnik, spuścimy trochę wody do zlewu. Do gotowania i picia nie używajmy ciepłej wody z kranu, gdyż zawiera ona więcej metali ciężkich niż woda zimna. Z ocynkowanych rur cynk i ołów intensywniej przenikają do wody.

Wśród wielu nie zamierzonych negatywnych skutków cywilizacji nie można nie wymienić hałasu. Nadmiar bodźców dźwiękowych powoduje brak poczucia bezpieczeństwa i niezależności, uczucie zmęczenia, choroby układu nerwowego i krążenia. Dzieci ze środowisk wielkomiejskich pod wpływem nieustannie działających bodźców akustycznych wykazują znaczną nadpobudliwość, uzyskują gorsze wyniki w nauce. Walkę z hałasem rozpocznijmy od siebie, zwracając uwagę na zbyt głośno nastawione radio czy telewizor.

Rozbudzenie świadomej aktywności ekologicznej każdego mieszkańca może w znaczny sposób ograniczyć wpływ skażonego środowiska na organizm ludzki.

Anna Chmielecka-Budzan

## Sprawiedliwy podział

Zatrwane środowisko naturalne odczuwane jest przez wszystkich mieszkańców naszego województwa. Głównym winowajcą są legnickie przedsiębiorstwa, w tym przede wszystkim KGHM Polska Miedź SA. Za zatrwanie przyrody zapłacą w tym roku ponad 440 mld. złotych. Po raz pierwszy z tej kwoty do gmin trafi ponad 189 mld. złotych.

Według wyliczeń Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy wpływy od przedsiębiorstw z województwa przekroczą ponad 440 mld. złotych. Z tej kwoty legnicki Urząd odprowadzi na konto Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska kwotę 101 mld. 110 mln. złotych, natomiast na konto Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska - 150 mld. 115 mln. złotych. Zatem do gmin trafi 189 mld. 600 mln. złotych. Ponad 94% funduszy gminnych przypadnie trzem samorządom.

Gmina Rudna uzyska 103 mld. 943 mln. złotych, Polkowice 60 mld. 900 mln. a Grębovice tylko 14 mld. 365 mln. złotych. Wymieniam te trzy gminy, ponieważ na ich terenie znajduje się największy w kraju i Europie zbiornik odpadów przemysłowych „Żelazny Most” należący do KGHM Polska Miedź SA. Zbiornik ten rozbudowywany jest do pojemności 350 milionów m<sup>3</sup>.

Dotychczas w gminach pozostawała połowa opłat za składowanie odpadów, kary za wycinanie drzew i 10% pozostałych opłat za korzystanie ze środowiska. Do tej pory wszystkie pieniądze od trucicieli wpływały na konto Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Jak będzie w najbliższych dniach - czas pokaże. Jedno jest pewne - specjaliści wojewódzcy obawiają się, że w wyniku powyższego podziału środków w województwie legnickim może w przyszłym roku zabraknąć pieniędzy na wiele niezbędnych inwestycji w ochronie środowiska.

(ale)

Karta Nauczyciela" 168 osób głosowało za, przeciwnych było 64 nauczycieli; za nowelizacją Karty padło 171 głosów, przeciwnych było 61; za zupełną likwidacją Karty były tylko 2 osoby, 230 pracowników głosowało za jej pozostawieniem; za pozostawieniem prawa do strajku padło 214 głosów przy 18 przeciwnych.

W referendum wzięły udział wszystkie placówki oświatowe z terenu miasta i gminy.

ACHB

## Referendum wśród nauczycieli

Prezydium Zarządu Głównego ZNP w dniu 21 września br. podjęło uchwałę o przeprowadzeniu referendum wśród nauczycieli w sprawie zmian w ich statusie zawodowym. Przyczyną takiej decyzji było przeanalizowanie 27 sierpnia propozycji zmiany statusu prawnego nauczycieli. Projekt ustawy ZNP postanowiło odrzucić w całości. Dlaczego?

Projektodawca mając na uwadze podniesienie rangi zawodu, zwiększył zakres obowiązków nauczycieli oraz rygorystycznie uregulował zasady nawiązywania stosunku pracy. Proponowane uregulowania

odbierają nauczycielom czynnym oraz emerytom i rencistom prawo do wielu świadczeń socjalnych i zdrowotnych, w szczególności powodują zmniejszenie odpisów na zakładowy fundusz socjalny i mieszkaniowy.

Przeprowadzone w dniach 18-23 października referendum miało być głosem przetargowym ZNP w dążeniu do wycofania projektu ustawy z Urzędu Rady Ministrów.

W Polkowicach na 333 zatrudnionych nauczycieli w referendum wzięły udział 232 osoby. Na pytanie: „Czy opowiadasz się za pozostawieniem obecnych zapisów ustawy

## Jak unikać przeziębień

Jesień to piękna pora roku, kolorowa, dojrzała, ale mogą się nią cieszyć do woli tylko Ci, którzy się nie przeziębiają. Ciepłe popołudnia i chłodne, mgliste poranki oraz wieczory niosą ze sobą niebezpieczeństwo przeziębień, a tu pracy mnóstwo (porządki, przetwory) i okres jesiennego przesilenia. Co robić, aby nie popadać w przygnębienie z powodu niedoskonałości naszego organizmu?

Wygoszparujmy codziennie czas na jesienny spacer, nawet w deszczu, jeżeli nie potra-

fimy zmusić się do systematycznej gimnastyki. Gdy przemokną buty lub kurtka, unikniemy przeziębień wkładając szybko nogi do ciepłej wody z solą, popijając herbatę z lipy, malwy, dzikiej róży, z cytryną lub sokiem malinowym. Ważne, by potem założyć suche skarpety. Wilgoć z butów dobrze wchłania gruba kasza, ryż, gazety. Możemy ich użyć wielokrotnie. Jesienią również nasz organizm gromadzi zapasy na zimę, warto więc wzbogacić go o niektóre witaminy. Najlepszymi magazynami witamin będą owoce i warzywa. Nie zapominajmy też o odpowiednim ubraniu, najlepiej na cebulkę. Okazuje się, że recepty na zdrowie są niby wszystkim znane, tylko nieco zapomniane.

AB

**Tanio sprzedam  
kiosk handlowy  
o powierzchni 18 m<sup>2</sup>  
przy ul. Legnickiej 10  
w Polkowicach.  
Wiadomość:  
Sucha Górna 18**



# ROXY

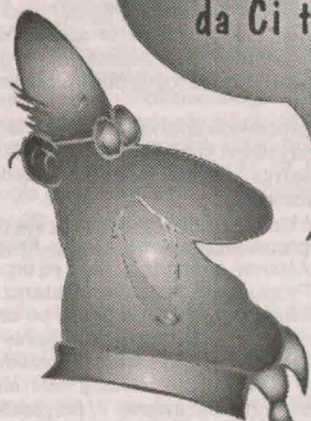
PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE SC

Oferujemy atrakcyjne formy sprzedaży ratalnej na wszystkie nasze towary.

Wpłacając jedynie 10% wartości sprzętu możesz zabrać go do domu. Pozostałą kwotę rozkładamy na dowolną ilość rat (3,6,9,12,18 i 24 miesiące). Wystarczy minimum formalności.

MEBLE  
TELEWIZORY  
VIDEO

Chcesz urządzić swe mieszkanie ROXY kredyt da Ci tani.



WIEŻE HI-FI

ZAMRAZARKI

ŁODÓWKI

PRALKI

## ZAPRASZAMY

DOM HANDLOWY  
Polkowice ul. Głogowska 19  
tel. 45-14-63

## „Poradnia Zdrowia w ochronie ekologicznej dziecka”

Przy Zespole Zakładów Opieki Zdrowotnej w Polkowicach w listopadzie została otwarta „Poradnia promocji zdrowia w ochronie ekologicznej dziecka”. Działalność poradni finansowana jest ze środków Urzędu Gminy. Z laboratorium toksykologicznym Wojewódzkiego Ośrodka Medycyny Pracy została zawarta umowa na wykonanie badań przesiewowych obejmujących oznaczenie poziomu ołowiu we krwi u ok. 500 dzieci w wieku 10 lat. Badania odbędą się w okresie od 15 listopada do 31 grudnia br. Na wykonanie badania wymagana jest zgoda rodziców dziecka. Dzieci z przekroczonym poziomem ołowiu objęte będą specjalną troską leczniczą i pielęgnacyjną przez zespół poradni, tj. przez pediatrę, psychologa, pielęgniarkę oraz będą kierowane na leczenie klimatyczne do specjalnych ośrodków leczniczych. W ośrodkach tych poddane zostaną również działaniom prewencyjnym jak podanie profilaktycznych dawek

między innymi miodu spadziowego, preparatów pyłku kwiatowego, preparatów propolisu, mlecza pszczelego oraz poddane rehabilitacji ruchowej.

Poradnia przejściowo zlokalizowana jest w przychodni przy ul. Spółdzielczej. Od grudnia 1993 roku mieścić się będzie w obiekcie przy ul. Skalników 4 pokój 37 (I piętro). Czynna będzie w poniedziałki od 9<sup>00</sup> do 15<sup>00</sup>, wtorki i środy od 11<sup>00</sup> do 17<sup>00</sup>.

Dyrektor ZZOZ w Polkowicach  
lek. stom. Zbigniew Hłusizj

## BIUSTONOSZE i KOMPLETY BIELIŹNIANE



w szerokiej gamie rozmiarów i wzorów poleca sklep ul. Górników 3 (kiosk)

## Podziękowania:

W imieniu emerytów i starszych mieszkańców Polkowic składamy serdeczne podziękowania burmistrzowi gminy i wszystkim tym, którzy przyczyniają się do upiększania naszego miasta. Dziękujemy paniom, które porządają zielone skwery, Straży Miejskiej, która pilnuje naszego spokoju.

Nam emerytom żal jest, że lato już się skończyło i że musimy opuścić nasze ławeczki, które są dla nas bardzo miłym miejscem odpoczynku.

Zyczymy wszystkim błogosławieństwa Boga. Mamy nadzieję, że mieszkańcy Polkowic potrafią uszanować to, co się dla nich robi.  
Emerytka Jadwiga Szul



W dniach 2.-12. 11. 1993 r. w godzinach od 10<sup>00</sup> do 18<sup>00</sup> pracownicy Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej w przychodni międzyzakładowej GZOZ przeprowadzili bezpłatną akcję

badania na zawartość cholesterolu we krwi. Akcja ta odbywała się w ramach prowadzonej profilaktyki chorób układu krążenia. Pacjenci za symboliczną opłatą otrzymali również pełny zestaw broszur zawierających zalecenia do prozdrowotnych zachowań. Mimo początkowych trudności organizacyjnych związanych z dostarczeniem przez firmę Merk Sharp osprzętowania, akcja spotkała się z szerokim zainteresowaniem ze strony mieszkańców gminy. Z badań tych skorzystało około 150 mieszkańców.

Za sprawne przeprowadzenie badań dziękują pracownikom Zespołu ZOZ Romanie Motyce – technik analityk, Elżbiecie Konewczyńskiej – techn. chemik, Arlecie Cirko – technik analityk i Beacie Demczuk – rejestratorka.

Kierownikowi przychodni międzyzakładowej dr Piotr Marcinkowskiemu, kierownikowi administracyjnemu Mieczysławowi Biedrzykiemu serdecznie dziękuję za stworzenie bardzo dobrych warunków do pracy zespołu.

Dyrektor ZZOZ w Polkowicach  
lek. stom. Zbigniew Hłusizj

## Psycholog przyjmuje...

W ślad za informacją dyrektorki Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Polkowicach komunikujemy, że rodzice dzieci w wieku do 6 lat mogą korzystać z bezpłatnej konsultacji psychologa, szczególnie w przypadkach podejrzenia o opóźnienia rozwojowe. Konsultacji udziela psycholog Mariola Gajewska w każdy poniedziałek od godz. 14<sup>00</sup> do 16<sup>00</sup> w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej przy ul. Tar-gowej 1.



# Rolnicy gminy Polkowice z wizytą w Holandii

Zgodnie z postanowieniem Zarządu Gminy Polkowice rolnicy z terenu naszej gminy uczestniczyli w szkoleniu wyjazdowym do Holandii. Celem szkolenia było zapoznanie się z organizacją i warunkami produkcji rolnej w tym kraju.

W szkoleniu uczestniczyło 45 osób. Organizacja przejazdu, zakwaterowanie i wyżywienie była zgodna z programem, natomiast część szkoleniowa uległa pewnej zmianie, ponieważ nie udostępniono grupie do zwiedzania gospodarstwa Związku Producentów Trzody Chlewnej w Raalte oraz w Niemczech w okolicy Osnebrück z uwagi na brak zgody miejscowej służby weterynarii. Przyczyną braku zgody nie podano.

W pierwszym dniu pobytu w Holandii, tj. 27 września grupa zwiedziła gospodarstwo ogrodnicze hodowli storczyków pod szkłem w miejscowości Orchdee. Z powodu zastosowania komputeryzacji w nawożeniu i nawodnieniu roślin w gospodarstwie zatrudnionych jest tylko 12 osób, które wykonują wszystkie prace ogrodnicze, prowadzą restaurację na 250 osób i punkt sprzedaży kwiatów oraz pamiątek. Jedynie w okresach szczytu cięcia kwiatów dodatkowo zatrudnia się 4 osoby. Kwiaty wysyłane są na cały świat za pośrednictwem giełdy kwiatowej, której organizacją będzie przedstawiona w dalszej części sprawozdania.

W następnym dniu grupa odwiedziła gospodarstwo Simenheoewe, które zajmuje się hodowlą bydła mlecznego i produkcją serów. W gospodarstwie jest też wytwórnia sabotów (zwanych tam butami szczęścia) oraz sklep sprzedający własne wyroby i inne pamiątki. Produkcja serów odbywa się z mleka od własnych krów. Na 1 kg sera zużywa się 10 l mleka. Produkcowane są trzy gatunki sera: edamski o zawartości 40% tłuszczu, gouda o zawartości 28% tłuszczu i ser kozí. Po odsączeniu serwatki dodaje się różne składniki smakowe. Ser składowany jest 2 lata.

Jako ciekawostkę należy podać, że widziliśmy capa (męza kozy) z czterema rogami.

W drodze do Amsterdamu jechaliśmy tunelem zbudowanym około 6 m pod wodą na odcinku 100 m. Pojazdami uprzywilejowanymi są tam jednostki pływające, toteż często zdarza się, że na moście jest wstrzymywany ruch, most zwodzony podnosi się i statki, kutry czy żaglowce przepływają na drugą stronę. Robi to na obserwatorów duże wrażenie. W Holandii powszechnym środkiem lokomocji oprócz samochodów są także rowery. Przy każdej drodze, również w mieście, są pasy ruchu dla rowerzystów. W ogóle trakty komunikacyjne są doskonałe, a tereny przydrożne zagospodarowane bardzo estetycznie. Wszędzie krótko przyszyżona trawa. Jest to bardzo piękny i gospodarny kraj. Nic dziwnego, tam programy rozwoju i zagospodarowania wybiegają nawet 100-150 lat do przodu.

W tym samym dniu w godzinach popołudniowych zwiedziliśmy stolicę Holandii i płynęliśmy łodzią kanałami Amsterdamu. Zapoznaliśmy się z historią miasta i życiem jego mieszkańców w trakcie zwiedzania Muzeum Figur Woskowych.

W środę 29 września wyjechaliśmy do zaprzyjaźnionej gminy Malden. Po drodze grupa wizytowała Zakład Produkcyjno-Doświadczalny Związku Producentów Bydła Aver Heino. Gospodarstwo to jest jednym z czterech tego typu. Obejmują one swoim zasięgiem teren całej Holandii. Gospodarstwo to jest własnością zrzeszonych rolników. Wszyscy pracownicy są również rolnikami. Wydatki go-

spodarstw w 50% finansowane są przez państwo. Głównym zadaniem gospodarstwa Heino jest maksymalizacja racjonalnego żywienia i wykorzystania pasz (przechowalnictwo). Rocznie testuje się 120 odmian traw. Pracownicy gospodarstwa prowadzą również działalność doświadczalną i propagandowo-doradczą, podobnie jak u nas ośrodki doradztwa rolniczego. Podejmowane są próby rozwiązywania różnych problemów, co ma być doświadczeniem dla innych rolników. Kilka razy w roku jest tzw. dzień otwarty, w którym rolnicy zapoznają się z osiągnięciami gospodarstwa i próbują zastosować je u siebie. Wyniki doświadczeń i osiągnięć są publikowane w prasie i specjalnych wydawnictwach. Powierzchnia gospodarstwa obejmuje 46 ha, obsada krów wynosi 80 sztuk, a średnia wydajności mleka 7687 l od sztuki w skali rocznej. Średnia zawartość tłuszczu w mleku wynosi 4,36%. Ze względu na prowadzone doświadczenia zatrudnionych jest tu aż 8 osób. Do zwykłej obsługi wystarczyłyby dwie osoby.



Panie z zespołu Sobinianie z wizytą w gminie Malden

Poważnym problemem dla holenderskiego rolnictwa jest zagospodarowanie dużej ilości gnojowicy. Ze względu na ochronę środowiska (dziura ozonowa) organizacje ekologiczne wprowadziły ograniczenie ilości wywozu gnojowicy na użytki rolne oraz określili terminy jej wywozu. Z powodu ulatniania się amoniaku 70% gnojowicy musi iść bezpośrednio do ziemi na głębokość co najmniej 10 cm. Służą do tego specjalne maszyny wstrzykujące nawóz do gleby.

Mając na uwadze ochronę środowiska, pracuje się nad ograniczeniem stosowania herbicydów. Wprowadza się mechaniczną walkę z chwastami, odzyskuje energię ze schładzania mleka do ogrzewania wody i budynków inwentarskich, a także budynków mieszkalnych. Z powodu wprowadzenia limitów odprowadzania wody w gospodarstwie Heino dąży się do jej powtórnego wykorzystania, czemu służyć będzie oczyszczalnia ścieków (dąży się do zamkniętego obiegu wody w gospodarstwie).

Udój mleka jest całkowicie zmechanizowany i skomputeryzowany w ten sposób, że krowy w ustalonej kolejności podchodzą do stanowiska udoju i otrzymują w tym momencie odpowiednią dla siebie dawkę paszy treściwej. Ilość i jakość oddanego mleka przez poszczególne sztuki rejestruje komputer, który jednocześnie sygnalizuje ewentualne zaburzenia w zdrowotności krów. Grupa zapoznała się również ze sposobem żywienia bydła kisonkami i granulatami z zielonek wzbogaconych witaminami i związkami mineralnymi.

Po zwiedzeniu gospodarstwa udaliśmy się na spotkanie z władzami zaprzyjaźnionej gminy Malden. Z organizacją gminy oraz funkcjonowaniem rolnictwa zapoznał nas sekretarz

gminy. W skład gminy wchodzi cztery wsie o łącznej powierzchni 4 tys. ha z 14 tysiącami mieszkańców. Na terenie gminy funkcjonuje 75 rolników, a więc średnia powierzchnia gospodarstwa wynosi około 50 ha. Rolnictwo nastawione jest na produkcję bydła i trzody chlewnej. Każdy rolnik ma określoną ilość mleka do wyprodukowania, a w przypadku jej przekroczenia płaci karę. Od 1990 roku podejmuje się działania mające na celu ograniczenie produkcji rolnej poprzez zmniejszenie dotacji, ponieważ występują coraz większe trudności z eksportem.

Holandia jest krajem gęstej sieci rowów i kanałów. Utrzymaniem w sprawności urządzeń melioracyjnych zajmują się organizacje państwowe, za co rolnik płaci w postaci podatków.

Oprocentowanie kredytów jest jednakowe dla wszystkich kredytobiorców i wynosi 7,2%, niezależnie, czy jest to kredyt krótko czy długoterminowy.

W kolejnym dniu pobytu, tj. 30 września, grupa wizytowała giełdę kwiatową w Aalsner, zapoznając się z jej organizacją. Producenti kwiatów dostarczają całą swoją produkcję na giełdę po cenie podstawowej opłacalnej. Następnie w formie licytacji prowadzona jest sprzedaż na cały świat. Sala licytacji jest całkowicie skomputeryzowana. W przypadku sprzedaży towaru danego dostawcy otrzymuje on stosowną dopłatę w zależności od uzyskanej ceny zbytu. Towar nie sprzedany podlega zniszczeniu przez spalanie na miejscu w przystosowanych do tego celu piecach.

Następnie udaliśmy się do Hagi – największej „wioski” Europy, ponieważ nie posiada praw miejskich. W Hadze zwiedziliśmy holenderski Parlament.

W Delft odwiedziliśmy targowisko zbytu produktów rolnych, które funkcjonuje na podobnych zasadach jak nasze targowiska miejskie. W tym samym dniu w godzinach popołudniowych w trakcie przejażdżki statkiem pasażerskim zwiedziliśmy jeden z największych portów Europy – Rotterdam.

Ostatni dzień pobytu w tym pięknym i gospodarnym kraju grupa nasza spędziła relaksowo w delfinarium, a po drodze odwiedziliśmy jeszcze sklep ogrodniczy.

W trakcie przejazdów do wszystkich wcześniej wymienionych miejscowości uczestnicy szkolenia mieli okazję podziwiać pięknie zagospodarowane i utrzymane tereny przy posesjach i przy drogach, a także wzorowo zagospodarowane użytki rolne. Czas pobytu w Holandii był zagospodarowany w sposób racjonalny. Program szkolenia został zrealizowany w całości, oprócz zwiedzenia gospodarstw trzody chlewnej, na co organizator nie miał wpływu.

Dzięki uczestnictwu w wyjeździe szkoleniowym do Holandii rolnicy z terenu naszej gminy i członkowie Komisji Rozwoju Wsi i Rolnictwa Rady Miejskiej zapoznali się z organizacją i funkcjonowaniem gospodarki rolnej w tym kraju.

Z przykrością należy stwierdzić, że niewiele z przekazanych nam informacji i widzianych przykładów da się w najbliższym czasie zastosować w naszych warunkach. Jednak wydaje się, że przynajmniej dwa zagadnienia można realizować od zaraz: racjonalne zagospodarowanie i przechowalnictwo pasz własnych oraz stosunkowo niewielkim nakładem sił i środków upiększanie posesji.

Janina Samborska-Suchodolska



# Konkurencja...

rozmowa z Janiną Biegańską, dyrektorką Ogniska Muzycznego, i nauczycielem J. Porucznikiem

— Co może Pani powiedzieć o zasadności powstania drugiego ogniska w Polkowicach?

— Jest to dla mnie bardzo przykra sprawa. Na początku tego roku powiadomiono Zarząd Towarzystwa Muzycznego (w Zarządzie pracuję od 1991 roku), iż pani Abrolat zamierza od nas odejść i założyć własne, prywatne ognisko muzyczne. Wiceprezes Legnickiego Towarzystwa nie oponował, a nawet zaakceptował pomysł utworzenia jeszcze jednego ogniska, prosząc, aby do marca złożone zostały odpowiednie dokumenty. O utworzeniu nowego ogniska poinformowano nas dopiero w maju, po zarejestrowaniu Polkowickiego Towarzystwa Muzycznego, a więc w tej chwili funkcjonują w mieście dwa ogniska, jedno podlegające Legnickiemu Towarzystwu im. St. Moniuszki, drugie Polkowickiemu Towarzystwu.

— Towarzystwo Muzyczne w Polkowicach funkcjonuje więc niezgodnie z prawem?

— Nie będę wypowiadała się co do prawnego aspektu, mogę tylko zapewnić, iż nauczyciele pracujący w Legnickim Towarzystwie posiadają wszystkie uprawnienia wynikające z Karty Nauczyciela, mają też uprawnienia do uczenia gry na instrumentach: Jan Porucznik na instrumentach dętych, ja na klawiszowych i smyczkowych. Działamy i pracujemy według programów nauczania zatwierdzonych przez ministerstwo. Szkoły państwowe kształcą w kierunku zawodowym, natomiast naszym słuchaczem może być każda osoba posiadająca sprawność fizyczną i umysłową w stopniu umożliwiającym rozpoczęcie i kontynuowanie nauki. W zależności od wieku nauczanie odbywa się w czterech działach: przedszkolnym, dziecięcym, młodzieżowym, dla dorosłych i dział umuzykalniający. W tej chwili mamy niewielu uczniów - 25, chyba dlatego, że w mieście funkcjonuje rywalizacja. Ten rok jest najtrudniejszy. Chciałabym przetrwać i dopracować do 20-lecia ogniska. Mamy obecnie wielu uczniów rokujących dalsze kształcenie (w

szkolach średnich) — A. Wojeńska, K. Górczyca, G. Krasoń, G. Kostera. Absolwentom wydajemy świadectwa promocyjne i dyplomy uprawniające do kontynuowania dalszej nauki. Nieetyczne jest zapewnianie rodziców o tym, że dzieci z Ogniska na ul. Skalników otrzymują również świadectwa. Być może kiedyś takie uprawnienia będą mieli, ale nie w tej chwili.

Jeżeli tegoroczni absolwenci nie otrzymają odpowiednich dokumentów, będzie w mieście afery.

— Dlaczego Pan pozostaje w starym ognisku?

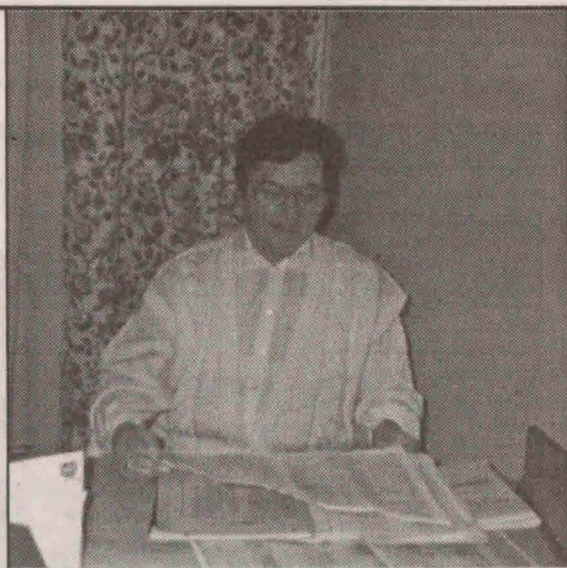
— Głównie z powodu Karty Nauczyciela. Zatrudniając się w szkole prywatnej straciłbym wszystkie przywileje przysługujące nauczycielom. Mogłbym tam pracować dodatkowo. Uważałem, że to co robi pani Abrolat jest eksperymentem, a poza tym dano mi do zrozumienia, że albo biorę cały etat, albo rezygnuję.

— Dysponujecie w tej chwili dużą ilością sprzętu muzycznego. Czy wszystkie instrumenty są wykorzystane?

— Sprzęt, którym dysponujemy, to nasz dobroek wypracowany przez 18 lat istnienia, to majątek, który uzyskałam dzięki przychylności zakładów pracy. Mamy pianina, fortepian, akordeony, gitary, kontrabas, saksofony, klarnety, banja, mandoliny, skrzypce. W tej chwili nie wykorzystane są tylko skrzypce, mandoliny i kontrabas, inne instrumenty są używane przez dzieci. W ostatnich latach, gdy zastępowała mnie pani Abrolat, władze miasta zakupiły dla ogniska sprzęt, który Zarząd przekazał nowej placówce.

— Jak wygląda Wasza sytuacja finansowa, ile wynosi czesne?

— Z rozmowy z władzami miasta wynioskowałam, iż nie otrzymamy żadnej pomocy



Janina Biegańska

Fot. A. Chmielecka-Budzan

finansowej. Przykro, że przekreśla się wcześniejsze lata, wszystkie osiągnięcia. To co było dobre wcześniej teraz, okazało się złe. Chciałabym pomóc dzieciom uzyskać stypendium i na to potrzebuję około 30 mln. złotych. Może znajdują się sponsorzy wśród polkowickich zakładów pracy.

Oplaty za naukę w ognisku mamy zróżnicowane, za jedno dziecko przyjęliśmy 400 tys. złotych miesięcznie — zajęcia dwa razy w tygodniu oraz teoria i zespół muzyczny. Jeżeli do ogniska uczęszcza rodzeństwo, to bierzemy po 200 tys. złotych. Jeżeli kogoś nie stać na taką sumę, to płaci 200 tys. zł. (zajęcia są wtedy raz w tygodniu). Może ludzie się przekonają, że jesteśmy poważną placówką. Nie możemy rezygnować z prowadzenia ogniska, bo jeśli w tym drugim ognisku coś nie wyjdzie, to miasto pozostanie bez tego rodzaju placówki. Zapisy przyjmujemy przez cały rok na wszystkie instrumenty.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała  
Anna Chmielecka-Budzan

## Z „Wartą” warto...

Przekonywali o tym 25 października na pierwszej konferencji prasowej w Lubinie dyrektor oddziału lubińskiego „Warty” oraz prezes Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji, który przyjechał na tę okazję specjalnie z Warszawy. Organizatorzy stworzyli rodzinną atmosferę, zapowiadając częstsze spotkania tego typu.

Rzecznik prasowy „Warty” poinformował, że zamiarem Towarzystwa w przyszłości jest pozyskanie przyjaciół z grona dziennikarzy i systematyczne informowanie społeczeństwa o sytuacji finansowej „Warty”. Wspomniano o przekazaniu 80 mln dla Malwiny, chorego dziecka z Lubina, na przeszczep wątroby, jak również 50 mln dla SP 6 w Lubinie. Tego typu darowizny pieniężne przewidywane są w dalszym ciągu. Tu zwrócono się z prośbą, aby podpowiedzieć przedstawicielom „Warty”, na jakie ważne społecznie cele można jeszcze przeznaczyć pieniądze.

Wszyscy zabierający głos przedstawiciele „Warty” zgodnie podkreślali doskonałą kondycję finansową zakładu, któremu nie grozi upad-

łość, nawet wtedy, gdyby przez 3 lata nie były pobierane składki, a wskutek szczególnych kaskadziom trzeba by było wypłacić szkody.

Lubiński oddział „Warty” istnieje dopiero od 19 stycznia 1993 roku. Do niedawna „Warta” kojarzyła się z ubezpieczeniami zagranicznymi. Od 1 stycznia 1991 roku w pakiecie swoich usług „Warta” posiada również obowiązkowe ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdów mechanicznych za szkody powstałe w związku z ruchem tych pojazdów na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Z innych ciekawych ubezpieczeń można wymienić jeszcze ubezpieczenie od ciąży mnogiej czy też ryzyka związanego z amatorskim uprawianiem narciarstwa.

W ciągu 70 lat swojej działalności „Warta” zdobywała doświadczenie na rynku zagranicznym. Lata 90. to okres intensywnego wkraczania na krajowy rynek ubezpieczeniowy. W 1991 roku wprowadzono krajowe ubezpieczenie OC, AC, NW. W 1992 roku ubezpieczenie rolne, a w 1993 ubezpieczenie mieszkań i domków letni-

skowych. Warta prowadzi swoją działalność poprzez centralę w Warszawie, 25 oddziałów oraz filie. W województwie legnickim lubiński oddział posiada 7 agencji. Towarzystwo systematycznie rozwija sieć agentów i współpracuje z brokerami.

Anna Chmielecka-Budzan

## Będą ceny

Polkowicki Klub Federacji Konsumentów zwrócił się do Zarządu Gminy o podjęcie działań, które doprowadziłyby do umieszczenia cen towarów w sklepach i na bazarze. Jest to obowiązek sprzedawców, którzy nie zawsze się do niego stosują. Członkowie Federacji, która jest organem społecznym, nie mają uprawnień kontrolnych, dlatego też apelują do władz miejskich, aby poprzez kompetentnych pracowników Urzędu Gminy czy funkcjonariuszy Straży Miejskiej doprowadziły do wyegzekwowania tej powinności od sprzedawców. Interwencja spowodowana została licznymi skargami kupujących.

(wag)



# „Tó jota w jotę...tarpan”



„Tarpan” - silnik Iveco, zgrabna konstrukcja, nadwozie samochodu terenowego, dla potrzeb górniczych założony został daszek ochronny dla operatora, podwozie resorowane, skrzynia ładunkowa dostosowana do przewozu 9 osób.

Kopalnia przeciętnemu śmiertelnikowi kojarzy się z dużymi, ciężkimi maszynami. I jest to prawidłowe skojarzenie. Pojazdy, które służą górnikom w codziennej pracy wyglądają zwykle monstrualnie i wydaje się nieomal niemożliwe, że niewielka postać człowieka to nie dodatek do maszyny, ale jej operator. W górniczym grodzie nikomu tłumaczyć nie trzeba, dlaczego gabaryty sprzętu kopalnianego są właśnie takie a nie inne. Okazuje się jednak, że prawdziwe jest przysłowie twierdzące, że od każdej reguły znaleźć można wyjątek.

Znaleźć - to może złe słowo. Znaleźć można grzyba w lesie czy, jak kto woli, przy odrobinie szczęścia portfel z dużą gotówką. Od reguł górniczych wyjątki wymyślają sami górnicy. Pomysły zwykle rodzą się z potrzeby usprawnienia konkretnych czynności, z konieczności dyktowanych ekonomią, czyli po prostu próbami obniżenia kosztów eksploatacji. Rodzą się, a czasem bywają nawet... wytrząsane. O takim „wytrząśniętym” pomysle opowiedział mi mgr inż. Alojzy Mikołajczak - główny mechanik d/s maszyn dołowych ZG „Rudna”. Otóż podczas jednej ze służbowych podróży u szwedzkich górników chciał obejrzeć tamtejszą kopalnię.

— Posadzono nas do nietypowego, jak na warunki kopalniane, pojazdu. Była to, o ile dobrze pamiętam, Toyota. Kierowca, gdy dowiedział się, że pierwszy raz, mimo długoletniego stażu górniczego w Polsce, będziemy jechać tego typu pojazdem, postanowił, że będzie to jazda niezapomniana. Gwoli wyjaśnienia dodam, że wśród uczestników była również jedna przedstawicielka płci pięknej, co dodało ostrogi Szwedowi. I tak przeżyłem kawalerską, brawurową przejażdżkę. Pojazd nie posiadał ławek, wobec czego musieliśmy dokonywać nadludzkiego wysiłku, aby dopomóc naturalnemu przyciąganiu ziemskiemu. Cokolwiek by jednak niepochlebniego o tej jeździe nie powiedzieć, stała się ona namacalnym dowodem (oj, te siniaki) na to, że przy odrobinie uporczywości i cierpliwości, a także solidnym przemyśleniu i realnym wyborze, można poruszać się po kopalnianych chodnikach nieco lżejszym sprzętem. Tym bardziej, że owa

gigantomania, która od lat jest wpisana w codzienny scenariusz pracy na dole sprawiła, że do przewozu ludzi używa się maszyn sporych rozmiarów. Przykładem może być oczywiście SWT (samojezdny wóz transportowy) skonstruowany na bazie LK-i, jako że podwozia wszystkich maszyn musiały być w jakiś sposób znikifikowane. I tak się urodził jedyny środek transportu ludzi na kołach mogący przewieźć jedno-



„Kubus” - silnik Perkinsa 3-cylindrowy, zawieszenie sztywne, konstrukcja rurowo-ramowa, oficjalna nazwa: samojezdny wóz transportowy małej mocy

razowo 32 górników. Przez dłuższy czas nie zastanawiano się nad jego modernizacją, ale zdarzały się sytuacje, gdy np. na oddziale meldowało się 2 elektryków, czy kilkuosobowa ekipa, którą należało dowieźć do oddziału. Gdyby określić to poprzez sytuacje domowe, występowało zjawisko nadmetrażu, czyli jazda z martwymi duszami.

Gdy zeszyły się razem: „wytrząśnięty” pomysł z ekonomiczną koniecznością - cudów nie ma - coś się musiało urodzić - ciągnie swoją opowieść inż. Mikołajczak. — Trafiliśmy na

dobry moment, gdyż w tym właśnie okresie zaczęliśmy szukać nowych rozwiązań, firma produkująca samochody rolnicze Tarpan, chcąc zmodyfikować wóz, podjęła współpracę z włoską firmą „Iveco”.

— Czy w takim razie było to niezmiernie proste rozwiązanie, polegające na kupieniu zmodernizowanego Tarpana?

— To było oczywiście szalenie praktyczne, gdyby było możliwe. Ale nie, niestety warunki pracy pod ziemią wymagały licznych przeróbek wozu przeciw przystosowanego wyłącznie do jazdy na powierzchni, choć w trudnych warunkach terenowych. Droga do celu, uzyskanie zamierzonego efektu było długotrwałe i niestety usłane nie różami lecz cierniami. W końcu jednak mogliśmy się pochwalić prototypem wykonanym wspólnie z kombinackim Zakładem Doświadczalnym. Jednak wyglądem i konstrukcją odbiegał od tego wozu, jaki posiadamy obecnie. Przez 1,5 roku „Kubus” - taką bowiem otrzymał nazwę prototyp - sprawdzał się na drogach rejonu Rudnej Główniej, a konkretnie oddziału G-9. Kierownicę „Kubusia” powierzono p. Mieczysławowi Olczykowi, który po pewnym czasie przesiadł się już na Tarpana. Siódemka jest cyfrą szczęśliwą, mam więc nadzieję, że jeszcze siedem takich wozów będzie mogło w tym roku jeździć w naszej kopalni, zabezpieczając potrzeby również innych rejonów, a także służb elektrycznych. Oczywiście nie należy zapominać, że jest to wóz, który uzupełnia pracę SWT, nie eliminując jej całkowicie.

Należy dodać, że bardzo pozytywna była ocena nowego sprzętu ze strony służb BHP. Procedura badawcza i dopuszczająca do eksplo-

atacji była długa. Zakończyła się jednak pozytywnie wydaniem zezwolenia przez Wyższy Urząd Górniczy. Wykonano szereg ekspertyz, prób, badań, wydano opinie, które potwierdziły, że jest to wóz bezpieczny, spełniający wszystkie wymagania, które zostały mu postawione.

Jeśli los tak zechce i zdarzy się państwu wizyta w kopalni „Rudna”, możecie być pewni, że pan Olczyk potraktuje swych pasażerów bezpiecznie jazdą i górniczą galanterią.

Wanda Kupeczek



## Z akt policyjnych

- ✦ W nocy z 27/28 października nieznanymi sprawcami włamał się do warsztatów ZG „Polkowice”. Z wnętrza zabrał wycinarkę elektryczną marki „Decker”, szlifierkę kątową, dokrętkę elektryczną, wiertarkę udarową, wentylator biurowy oraz 5 czujników zegarowych. Ogólna suma strat wynosi 22 mln. 835 tys. 300 zł.
- ✦ 29 października miało miejsce włamanie do sklepu nr 15 w Sobinie. Z wnętrza sklepu sprawca zabrał papierosy, kawę naturalną, herbatę, piwo, różne konserwy, wódkę, szampany, perfumy i dezodoranty. Łączna suma strat wynosi 38 mln. 609 tys. zł. na szkodę GS SCH w Polkowicach.
- ✦ 31 października w miejscowości Komorniki S. K. został pobity przez nieznanego sprawcę po zakończonej tam dyskotekę. W wyniku pobicia poszkodowany doznał obrażeń ciała w postaci ran ciętych głowy.
- ✦ 1 listopada Komisariat został powiadomiony o kradzieży samochodu marki Łada Samara. Jak ustalono kradzież dokonano z niestrzeżonego parkingu przy ul. Sucharskiego Wartość skradzionego pojazdu wynosi 50 mln. zł.
- ✦ 2 listopada Komisariat został powiadomiony o kradzieży 6 kur i jednego koguta z kurnika znajdującego się na terenie POD „Relax” w Polkowicach. Straty wynoszą 700 tys. zł. na szkodę zgłaszającego.
- ✦ 2 listopada funkcjonariusze operacyjni Wydziału Policji Kryminalnej w Polkowicach uzyskali informację, że w zabudowaniach gospodarczych w Żelaznym Moście przechowywane są skradzione samochody. W wyniku podjętych czynności wspólnie z WOR KWP w Legnicy zabezpieczono samochody marki Volkswagen Golf oraz Volkswagen Jetta, które zostały wprowadzone na obszar Polski bez uiszczenia opłaty skarbowej.
- ✦ 3 listopada Komisariat został powiadomiony o kradzieży 150 m kabla telefonicznego z linii telefonicznej znajdującej się pomiędzy miejscowościami Polkowice i Trzebcz. Wartość skradzionego kabla wynosi 4 mln. 500 tys. zł. na szkodę Telekomunikacji Polskiej SA. w Lubinie.
- ✦ 3 listopada funkcjonariusze operacyjni Wydziału Policji Kryminalnej w Polkowicach zatrzymali podejrzanego o kradzież H. B., który posiadał przy sobie torbę, w której znajdował się radioodtwarzacz samochodowy z dwoma kolumnami pochodzący prawdopodobnie z włamania do samochodu. W wyniku przeszukania mieszkania podejrzanego zabezpieczono aparaty do nielegalnego wyrobu spirytusu oraz inne rzeczy mogące pochodzić z dokonanych włamań.
- ✦ 4 listopada Komisariat został powiadomiony o włamaniu do Domu Działkowca POD „Marysieńka”. Ukradziono 200 m kabla spawalniczego wartości ok. 6 mln. zł.
- ✦ 6 listopada Komisariat został powiadomiony o włamaniu do stołówki zakładowej ZG „Rudna Północna”. Nieznany sprawca zabrał produkty spożywcze oraz napoje chłodzące. Łączna suma strat wynosi 5 mln. 800 tys. zł. na szkodę Przedsiębiorstwa Handlowo Usługowego „Wnipex” w Lubinie.

## Z Lubina na Litwę (2)

2 lipca rano wychodzę z budynku sanatoryjnego i pozdrawiam portiera litewskim „Dzień dobry”: — *Tabadina*. Odpowiedzią jest twarz rozjaśniona uśmiechem. Cieszą się, gdy słyszysz z ust Polaka litewskie słowa. O 4<sup>50</sup> (w Polsce 3<sup>50</sup>) spieszymy się na dworzec. Słońce zaczyna wschodzić za lasem, budzą się pierwsze ptaki, jest cisza, słychać tylko nasze kroki na pustej alei parkowej. Przecież to kurort, nikt nie wstaje tak wcześnie. Im bliżej stacji, przybywa ludzi spieszących do tego samego pociągu. Przed kasą prawie na wyjściu ustawiamy się w kolejce po bilety (przedsprzedaż nie jest tu znana). Sprzedający, chyba dyżurny ruchu, w ogromnej czerwonej czapce bardzo powoli wydaje bilety. O dziwo nikt w kolejce nie wykazuje zniecierpliwienia, chociaż do planowanego odejścia pociągu zostały tylko dwie minuty. Na moją uwagę, że przecież stojący dalej od kasy nie zdążą kupić biletów, odpowiedzią jest wzruszenie ramion: — *Przecież dopóki dyżurny ruchu nie sprzeda wszystkim biletów — słyszysz — nie da zezwolenia na odjazd pociągu*. Logicznie. Rzeczywiście wszyscy zdążyli. Przecież to pociąg z Druskiennik, to i co, że ruszą 15 minut po planowanym czasie.

Pociąg wlecze się do Porzecha na Białorusi, by stąd znowu wjechać na tereny Litwy. Stare, wysłużone wagony, ławki drewniane, słychać twardy stukot kół toczących się po szynach. Czasem „rzuci” wagonem na bok, drżą szyby w oknach, maszyna spalinowa pogwizduje od czasu do czasu, gdy zbliża się do jakiejś stacyjki. Jedziemy cały czas przez lasy. Ludzie wsiadają lub wysiadają z kobiałkami. Jagody-czarnuchy to duża pomoc w zasileniu domowego, często jakże skromnego budżetu. Całymi rodzinami zbierają jagody, by w miastach proponować przechodniom kupno szklanczki. W przekonaniu zbierających zajęcie to jest bardzo opłacalne — wiadro jagód sprzedane na szklanczki to prawie miesięczna pensja.

Tuż przed Wilnem przysiada się do mnie młody człowiek z 3-letnim dzieckiem na rękę. Mężczyzna uważnie przysłuchuje się naszej rozmowie, wreszcie sam włącza się do dyskusji. Mała Małgosia ma bardzo smutne, niebieskie jak chabry oczka i bladą twarzyczkę. Wracza z tatusiem spod wileńskiej wsi od babci. Dziecko jest chore. Idą w Wilnie do lekarza. Nawet czekolada z naszej „Śnieżki”, którą dał Władek, nie poprawia jej humoru. Jest bardzo grzeczna i po cichu mówi: — *Dziękuję*. Wsiadając, macha nam rączką na pożegnanie.

Jesteśmy w Wilnie. Wstajemy, by wysiąść z innymi. Ojciec Małgosi informuje nas, że ten pociąg po raz pierwszy jedzie do Dangwapilis na Litwie. Ciekawe, dlaczego służba kolejowa w Druskiennikach nic o tym nie wiedziała. Po zostanie to tajemnicą.

Po dziesięciu minutach postoju pociąg rusza, biletów nie mamy. Konduktora nie widać ani w pociągu, ani na peronie — jedziemy więc „na gapę”.

Mijamy kolejne stacje. Ludzie nadal wsiadają z kobiałkami i wiadrami. Na drewnianej dwuosobowej ławce jest jedyne w wagonie wolne miejsce. Wysoka młoda dziewczyna pyta,

czy może usiąść. Przysuwam się do okna, by zrobić więcej miejsca. Kątem oka obserwuję jej kształtną sylwetkę. Szatynka o jasnej cerze, brwi mocno zarysowane, długie, ciemne rzęsy a pod nimi modre oczy i mały, prosty nosek. Wszystko doskonale, lecz jakie ta istota ma zęby? Nie widzę. *Vis a vis* siedzi Włodek. Wczoraj trochę przeholował i od pewnego czasu ziewa niemiłosiernie. Pytam Władka, jaka będzie następna stacja, a ten oczywiście nie wie, ale wie moja sąsiadka. Śpiewny litewski akcent brzmi w polszczyźnie bardzo zachęcająco. Są więc kolejne pytania i odpowiedzi. Tylko ten ziewający Włodek!

— Skąd u młodych Litwinów tak dobra znajomość polskiego — pytam.

— Bo mama jest Polką.

— A tato?

— Tato Litwinem.

— Słyszałem, że wszystkie mieszańce odznaczają się dużą inteligencją — kontynuuję szarmancko. — A teraz przekonuję się, że i kształty są godne dłuta Fidiasza.

Spiekła raczka. Widzę równiutkie białe zęby w uśmiechu. No, dziadkowi zrobiło się gorąco. Mam już pełen obraz — jest doskonały, nic go nie psuje. Ale „mieszaniec pełnej krwi” wstaje, bo musi wysiąść. Jeszcze tylko: — *Do zobaczenia w Polsce* i tyle ją widzieliśmy.

Ale już następna współlokatorka na mojej ławce jest zupełnie zaprzeczeniem poprzedniczki. Chyba jakiś pijany uczeń Rubensa był twórcą owych kształtów i złośliwie dobierał barwy. Energiczny ruch biodrami i zostałem rzucony na ścianę przy oknie wagonu. Ropuchowata osoba o postawie perszerona ze straszliwie piegowatą twarzą, płonąca rudą głową, wyblakłymi szarymi oczami i ubytkami w uzębieniu nerwowo przesuwała do siebie torby z bagażami. Zaczyna się rozmowa. Tak dobrze było do niedawna. Mąż specjalista atomowy przyjechał wraz z nią z Kazachstanu do Ignaliny, gdzie budował elektrownię atomową. Ona była nauczycielką. Co roku jeździ po całym Sojuszu do różnych kurortów, a teraz na emeryturze i ledwie im starcza na życie. Aby sprostac wszystkim wydatkom, musi handlować i właśnie dlatego jedzie na Litwę.

— Co to będzie dalej, bo tak żyć niepodobna.

Zbliżamy się do stacji Turmontas.

c.d.n.

Szymon Kanigowski

**STRAŻ MIEJSKA**  
informuje, że od 1 listopada jej funkcjonariusze nie będą pracować w godzinach nocnych. Wzmocnione będą natomiast patrole popołudniowe i wieczorne. Decyzja ta jest zgodna z ustaleniami podjętymi wraz z burmistrzem i policją w Polkowicach.



# Pogórze Kaczawskie (3)

## Od Złotoryi do Myśliborza

Trasa wycieczki przebiega północną granicą Sudetów wyznaczoną progiem tektonicznym – sudeckim uskokiem brzeżnym. Wędrować będziemy szlakiem czerwonym o nazwie „Brzeźny” lub „Krawędziowy” przez Pogórze Złotoryjskie, następnie przez płn. część Parku Krajobrazowego „Chelmy”, w skład którego wchodzi obszar chronionego krajobrazu Pogórze Myśliborskie. Długość trasy około 23 km.

W Złotoryji od dworca PKS idziemy do drogi

w kierunku Legnicy. Tu napotykamy szlak czerwony. Ulicą Legnicką dochodzimy do ulicy Polnej, którą wychodzimy za zabudowaniami na drogę gruntową. Szlak biegnie przez krótki wąwóz do rozwidlenia, tu skręca w prawo i zagłębieniem ponad 300 m wyprowadza na pola. Po 10 minutach zmienia kierunek na zachodni do wzniesienia

na zachodni do wzniesienia Kostrza (313 m). Przy słupach wysokiego napięcia skręcamy w lewo na południowy wschód. Stąd widzimy Złotoryję i okolice. Po 150 m szlak wchodzi na skarpe okalającą wysychający i zasypywany staw osadowy byłej kopalni miedzi. Po minięciu stawu idziemy lekko pod górę w kierunku wschodnim, gdzie przed lasem skręcamy w prawo na drogę szutrową i zachodnim zboczem Dębiny (315 m) kierujemy się na południe. Przed nami widok na zabudowania ZG „Lena”, Prusicka Góra (402 m), na zachodzie Kozia (375 m) od północy Wilkołak (373 m) i Kostrza. Dochodzimy do grupy topól. Tu szlak schodzi z drogi na mało widoczną trawiastą ścieżkę, którą dochodzimy do drogi szutrowej, przecinamy ją i idziemy drogą polną przez około 10 min. Osiągamy las. Teraz idziemy lasem 5 min. i dochodzimy do szosy Wilków–Prusice, idąc w lewo schodzimy do Leszczyny, gdzie za mostkiem skręcamy w prawo. Warto zjechać z trasy w lewo i pójść zwiedzić ładnie odrestaurowane i udostępnione do zwiedzania zabytkowe piece hutnicze. W Leszczynie już od XVI wieku eksploatowano łupki miedzionośne. Wydobycie wznowiono w 1860 roku. Wytupu metalu dokonywano na miejscu. Liczne pozostałości robót górniczych są widoczne na mijanym po lewej stronie wzniesieniu.

Za przystankiem PKS szlak wiedzie łagodnie pod górę, mija ostatnie zabudowania i wychodzi na pola. Mamy stąd ładne widoki w kierunku południowo-zachodnim i północnym. Przed lasem spotykamy szlak czerwony, którym kierujemy się w lewo do lasu. Po krótkim czasie w lesie rozwidlenie dróg i węzeł szlaków. Tu ma swój początek szlak niebieski – „Kopaczy”, który wiedzie do Sichowa przez Stanisławów. Czarny do Kondratowa. Warto pójść za szlakiem niebieskim, aby po około 10 min. dojść do zabytkowego

pieca hutniczego. Idziemy wzdłuż potoku do mostku, tu dołączą szlak niebieski (który prowadził do pieca). Nasz szlak skręca w lewo i łagodnie zaczyna podchodzić pod Rosodrę mijając po drodze dwa pomniki przyrody – piękne buki. Po niedługim czasie wychodzimy z lasu, prawym skrajem idziemy do jego końca. Po prawej rozległe widoki. Tu proponuję zostawić szlak i skręcić w lewo-skos na drugą drogę, by pójść nią lekko pod górę przez las. Wychodzimy na rozległą szczytową zachodnią łąkę. Dochodzimy do chaty turystycznej „Marianówka” PTTK Jawor. Jest tu dobre miejsce na odpoczynek i wspaniałe rozległe widoki. Rosocha (464 m) to niewielkie, ale najwyższe wzniesienie w paśmie tzw. „Chelmów”. Od północnego zachodu dominuje Ostrzyca (501 m), na jej tle Łysanka, Trupień i Prusicka Góra, koło której widoczne są budynki byłych ZG „Lena”.

Najdalej wzrok sięga aż po Grodziec, a bliżej widoczna jest przebiega przez nas trasa od Złotoryi. Od północnego zachodu rozciąga się panorama prawie całych Karkonoszy i Gór Kaczawskich. Po odpoczynku idziemy za chatę, gdzie ścieżka obok ruin byłego schroniska przechodzimy najwyższy

punkt wzniesienia i schodzimy do łąki, za którą widać czerwone budynki dawnej radiostacji. Stąd mamy widoki na pobliskie Sichońskie Wzniesienia i dalej aż po Legnicę. Przed budynkami droga, którą idziemy na południowy wschód. Dochodzimy do naszego szlaku (tu z kolei widoki na Chelmy, Pogórze i Góry Kaczawskie Wschodnie). Po chwili Stanisławów – niewielka wieś w dolinie Błotni, również związana od średniowiecza z górnictwem. Do ostatniej wojny dobywano tu rudę żelaza, zaś po niej odkryto bogate złoża rzadkiego i cennego barytu, eksploatowanego w kopalni głębinowej „Stanisław” na południe od wsi.

Stanisławów to w naszym województwie najwyżej położona miejscowość. Szlak biegnie przez wieś mijając kilka zabytkowych domostw – nr 21, 15, 14 i 9 z XVIII-XIX wieku, a w pobliżu sklepu spożywczego dąb będący pomnikiem przyrody. Dochodzimy do Doliny Błotnej i przystanku PKS, gdzie szlak skręca w prawo, przechodzi mostek nad Błotną, za którym jest schronisko turystyczne. Następnie wchodzi w las (tzw. „Mniszy Las”), który obrasta całe rozległe wzniesienie Diabelska Góra. Wchodzimy łagodnie pod górę, a później trawersując wokół wzniesienia mijamy piękne, choć suche głębokie doliny. Po 0,5 godz. kolejny schron turystyczny i zmiana kierunku na wschodni. Wkrótce szlak biegnie starszym lasem (po lewej). Mijamy dość liczny drzewostan bukowy, po nim las świerkowy. Teraz droga łagodnie się obniża. Las mieszanym i dochodzimy do szosy Jawor–Świerżawa. Tu trafiamy na początek znanego nam już szlaku niebieskiego „Kopaczy”. Skręcamy w lewo na szosę, którą idziemy 100 m (uwaga!) i ostro skręcamy w prawo. Schod-

zimy na drogę gruntową.

Mijamy po lewej leśniczówkę Bogaczów i wchodzimy w obszar chronionego krajobrazu „Pogórze Myśliborskie”. Szlak biegnie pod górę, po 5 min. wprowadza w aleję modrzewiową będącą rezerwatem przyrody. Po około 40 min. podchodzenia północną stroną wzniesienia osiągamy polanę-łąkę, gdzie jest rozwidlenie dróg, miejsce odpoczynku i węzeł szlaków. Ma tu swój początek szlak czarny do Brochowa PKP, a za oznakowaniem – biały trójką – po 3 min. podchodząc pod górę, w partii szczytowej zalicza się schodki wiodące na szczyt wzniesienia Górzec (445 m). Jest tu kalwaria i kapliczka z XIX wieku. Znalaziono tu kamienne fosy (od zachodu) i naczynia kultury łużyckiej, co może świadczyć o pierwotnym kulturowym charakterze wzniesienia. W XIII wieku miał tu istnieć gródek strzegący okoliczne wsie. Lokalnie dobrze widoczne bazaltowe słupy. Po odpoczynku udajemy się za szlakiem w prawo trawersując Dębnicę (463 m). Po 5 min. osiagamy drogę Chelmiec–Pomocne, którą skręcamy w lewo i w dół. Idziemy około 10 min., po czym szlak schodzi w prawo i lasem mieszanym łagodnie schodzimy za wzniesienia do doliny Staruchy. Tu mamy dobre miejsce na odpoczynek. Ma tu swój początek ścieżka dydaktyczna „Śladami Kopaczy”. Teraz krótko w kierunku wschodnim, potem w prawo lekko pod górę i docieramy do Jerzykowa – kolonii Chelmea. Wśród zabudowań dochodzimy do drogi szutrowej, gdzie kierujemy się w prawo do wsi Chelmiec. Po lewej rozległe widoki, a za nami Górzec z Dębnicą. Tu na drodze szlak skręca w prawo, wychodzi ze wsi i zaraz skręca w lewo na drogę polną, która prowadzi wschodnim zboczem

Garbca (347 m). Z trasy widoki na Legnicę, Równinę Jaworską z Jaworem i Wzgórze Strzegomskie. Po kwadransie wędrowki przechodzimy obok ruin neogotyckiego zamku z XIX wieku, otoczonego zaniedbanym parkiem. Mijamy ruiny zabudowań mieszkalno-gospodarczych i budynki PGR. Jesteśmy w Myśliborzu. Drogą idziemy w prawo (100 m) mijając bar „Kaskada” do przystanku PKS (w dni świąteczne, po południu brak kursów do Jawora). Potem idziemy w lewo kilka chwil i za Jawornikiem ukazuje się budynek schroniska PTSM (tel. 70-88-86).

Bar „Kaskada” czynny 12<sup>00</sup>-21<sup>00</sup>, prowadzi wyżywienie z kuchni domowej (tanio i smacznie). Również dysponuje od niedawna dobrze wyposażonymi apartamentami. Są to pokoje 2-osobowe (5) i 4 osobowe (1). Cena do uzgodnienia z gospodarzem (tel. 70-88-27).

Stanisław



## Po Bałtyku we mgle (2)

Z Ogrodów Tivoli Wracamy po 22<sup>00</sup>, padamy na nos ze zmęczenia, a w niedzielę musimy wcześniej wyjść. Od rana piękna pogoda, można nawet zdjąć zimowe kurtki. Kierujemy się na wyspę Mon. Cały czas eksperymentujemy z żaglami. Stawiamy genuę na spinakerbomie, niestety nie udaje nam się postawić apsla - za słabo wieje. Podziwiamy jedyne w Danii Wybrzeże klifowe - jest to urwisko brzegu morskiego powstałe wskutek niszczącej działalności falowania wód. W słońcu skały te rażą z daleka swoją bielą. Już jutro będziemy mogli to wszystko obejrzeć z bliska. Około 23<sup>00</sup> dopływamy do portu Klintholmhaven. Od rana przekształcamy się z żeglarzy w pieszych turystów. 6 km pokonujemy autobusem, stamtąd jeszcze 3 km na klify i dotarliśmy. Jesteśmy oczarowani, najpierw podziwiamy klify z góry, później po wykwintnym posiłku (chleb + konserwa) schodzimy na dół. Plaża kamienna (kamienie wielkości kaczych jaj), ściany głównie kredowe (stąd ta biel) poprzątkowane twardszymi minerałami. Do portu wracamy plażą, pokonujemy ponad 7 km, odczuwamy, że nasze nogi mają mięśnie, które nagle są bardzo zmęczone. Dopiero zimny Tuborg (duńskie piwo) poprawia nam wyraźnie kondycję.

We wtorek rano wpływamy w Mały Belt. Jest to cieśnina pomiędzy płw. Jutlandzkim a wyspą Fionią, najmniejsza szerokość 0,6 km, głębokość 10 m. Obie te wyspy łączy bardzo długi i efektowny most. Cały czas halsujemy po torze wodnym, ezujemy się trochę jak na Mazurach. Cały Belt jest najeżony mieliznami, jest bardzo trudnym nawigacyjnie akwenem. Port, który obraliśmy sobie na dzisiaj jako docelowy, jest przy tym przeciwnym wietrze zupełnie nieosiągalny. Wieczorem wpływamy więc do portu na wyspie Femo.

W środę rano wychodzimy około godziny 6<sup>00</sup>, od 2-3 w skali Beauforta rozdmuchuje się do 6-7 stopni. Cały czas halsujemy, musimy uważać na mielizny i na inne „okręty”. Zaczyna się walka o przetrwanie, musimy się schować za

wyspę Fehmarn. Jesteśmy już po Wielkim Belcie, który był jeszcze trudniejszy do pokonania niż Mały. Wszyscy są cały czas w pogotowiu, nie możemy uczynić żadnego błędu, każda pomyłka może skończyć się tragicznie. Chowamy się za wyspą i panowie zaczynają jeszcze ciężiej pracować. Trzeba rzucić kotwicę, a bez windy kotwicznej muszą to w tych ciężkich warunkach robić conajmniej 3 osoby. Wypuszczają około 25 m łańcucha, przez jakiś czas kotwica trzyma, później rwanie i jeszcze raz. Cały czas jest kontrolowana ręcznym logiem, trzymamy wachty kotwiczne. Wreszcie kotwica puszcza, z wielkim trudem wybierają ją w czwórkę. Okazuje się, że jest mocno powyginana, a łańcuch jest poprzątkowany. Tak nas mocno szarpało po dnie. Ponowne rzucanie kotwicy nie ma sensu. Nie utrzyma na kamiennym dnie. Całą noc stoimy w dryfie, mając oczy dookoła głowy.

W czwartek 9 września w miarę upływu dnia zaczyna nas otaczać mgła, która coraz bardziej gęstnieje. Przeżywamy mały, żeglarski horror. Nic nie widać, ani dziobu z rufy, ani świateł pozycyjnych. Gdzieś niedaleko przechodzą statki - cała nadzieja w tym, że widzą nas na swoich radarach. My nie widzimy nic. Wyciągamy róg przeciwmgłowy, wypatrujemy oczy aż do bólu, do łez. Już wiem, co znaczy mgła na morzu!!!!

Piątek wygląda dokładnie tak samo, płyniemy w strasznej ciszy, czasami brakuje wiatru i telepiemy się z burty na burtę ze strasznym zgrzytaniem masztów, lin, bloczków. Czasami mocno przywieje. Mamy niewielkie opóźnienie w stosunku do planów.

Sobota wynagradza nam trochę poprzednie

Wybrzeże klifowe w Danii

Fot. W. Gajaszek

dni, możemy spokojnie powietrzyć się na deku. Mówię powietrzyć, jako że właśnie czwarty dzień się nie myjemy, ponieważ mamy zepsute pompy do wody w kingstonie. Staramy się umyć przynajmniej zęby. A tak - prawdę mówiąc - nie czujemy się z tego powodu tak bardzo nieszczęśliwi.

Ale, niestety, nie jest to koniec naszych zmagania z mgłą. Wieczorem w sobotę pokonujemy główki portu w Świnoujściu błyskawicznie odprawa i wchodzimy w Kanał Piastowski. I znowu mgła, nie widzimy brzegu kanału, nie wiem, jakim cudem nie zahaczamy o brzeg. Zero wiatru, przygnębiająca cisza, wszyscy w pogotowiu, z trudem zauważamy główki kanału. Wpływamy na Zalew Szczeciński, mijamy pierwszą bramę torową i... nie widzimy następnej. Znowu gęstnieje mgła, jesteśmy już tak blisko Trzebieży, a musimy stanąć na kotwicy i czekać, aż się przejaśni. To jest praktycznie trzecia nasza nie przespana noc. Około godz. 8<sup>00</sup> coś nam udaje się zobaczyć. Panowie wprawiają mnie w wielki podziw, rwąc kotwicę wyjątkowo zgodnie, w wyjątkowym tempie i z wielkim wdziękiem.

Docieramy do Trzebieży. Nie myci (wszyscy), nie goleni (panowie) cumujemy wreszcie przy nadbrzeżu. Jesteśmy opóźnieni około 1,5 doby. A tam bardzo „miła” wiadomość - nie ma ciepłej wody do kąpieli. I tym bardzo optymistycznym akcentem kończymy nasz kolejny rejs. Rejs trudny nawigacyjnie, ale, oczywiście, planujemy już kolejne wakacje na morzu. Oby nasze marzenia się spełniły.

Zenobia Suchy



Charakterystyczne dla duńskiego pejzażu wiatraki

Fot. W. Gajaszek



# Wielki interes

To miał być wielki interes, dający szybko ogromny szmal przy minimalnych inwestycjach. Szymański zawsze uważał, że marnuje swoje życie w kopalni. Mimo iż przez wiele lat status górnika pozwalał jemu i jego rodzinie żyć na dużo wyższym poziomie, niż żył przeciętny Polak, dla niego było to niewystarczające. Sprzęt gospodarstwa domowego, ciuchy, a nawet stanowiący o luksusie papier toaletowy nabywany w tak zwanym „G-weksie” rozbudzał jedynie w młodym górniku chęć posiadania. Z każdym rokiem większą i większą. Po tłustych latach nadeszły chude. Miedź przestała być pępkiem świata, co natychmiast odbiło się na kieszeni i rzecz jasna poziomie życia państwa Sz. Tego nasz młody bohater nie był w stanie ścierpieć. Za osobistą umję poczytywał sobie posiadanie zdezelowanego malucha, ogródka działkowego i z każdym miesiącem mniejszego kieszonkowego podkradane go zresztą z górniczej wypłaty.

Pewnego dnia, studiując gazetę o ogólnopolskim nakładzie, natknął się na dość ciekawego ogłoszenia, a raczej ofertę. Ktoś z sąsiedniego Lubina proponował udział w intratnym biznesie. Co prawda był to jeszcze czas, gdy biznesmenem nie mógł zostać byle cieć i należało się liczyć, że ogłaszający się szuka kogoś dzianego, a nie takiego golca jak Szymański. Od czego jednak pomysłowość, spryt i wrodzony talent. Pan Jaś, bo tak było na imię naszemu przyszłemu biznesmenowi, myślał dość długo, aż wreszcie podjął życiową, jak mu się wydawało, decyzję. Od przyjaciela pożyczł Opla, przydzielił się w świąteczny garnitur, skronie skropił resztką zachodnich pachnidel i ruszył na spotkanie z wielkimi pieniędzmi.

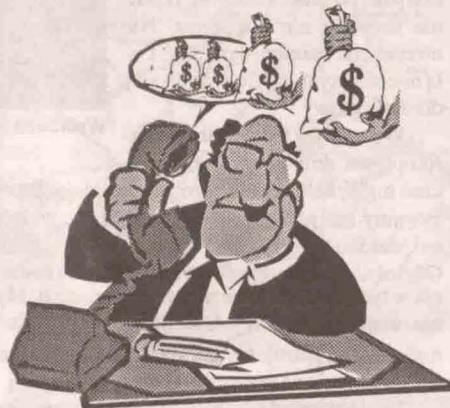
Spotkanie z przyszłym wspólnikiem przebiegało nadzwyczaj owocnie. Mimo że poza słownymi deklaracjami pan Jaś nie był w stanie wspólnikowi niczego zapewnić, dobry klimat zaprawiony odrobiną żytniówki pozwolił doprowadzić do wstępnych uzgodnień. Z końcem tygodnia Szymański miał zjawić się ponownie ze sporą gotówką, jak na owe czasy dość zawrotną, i wspólnicy zamierzali spisać odpowiednią umowę. Gdy jednak alkohol wyparował, pan Jaś zaczął mocno rozmyślać, jak zdobyć niezbędną gotówkę. Nie było łatwo, lecz wizja szybkiego wzbogacenia się była silniejsza i złamała wszelkie bariery. Fiacik powędrował na giełdę, z bieliźniarki żona z bólem serca wyciągnęła rodzinne złote pamiątki. Jednak do potrzebnej kwoty wciąż było zbyt daleko. Nie pomogła pożyczka z kopalnianej PKZP, ani postawiony w zastaw magnetowid, niegdyś chluba całej rodziny. Nie było innego wyjścia, jak o pomoc przy rozmowach poprosić żonę, kobietę nader urokliwą, inteligentną, i co najważniejsze, umiejącą się znaleźć w każdym towarzystwie.

Tym razem do Lubina pojechano autobusem, aby nie trzeba było nazajutrz wracać po pożyczony samochód, wszak pan Jaś nigdy nie prowadził na kilku gazach równocześnie.

Lubiński wspólnik nie był zachwycony brakiem pełnej umówionej kwoty, ale w tym właśnie momencie do akcji wkroczyła zapobiegliwa małżonka Szymańskiego. Od słowa do słowa, a raczej od kieliszka do kieliszka i wszystkim już tak na dobrą sprawę pogubiły się ilości zer w kwocie stanowiącej barierę do rozpoczęcia wspólnego biznesu. Pani Szymańska w przypływie szczerości i pełnego oddania się sprawie przybiecała dowiedzieć brakującą kwotę za kilka dni, wcześniej dzwoniąc rzecz jasna, do

wspólnika. Tak więc po drobnych kłopotach sprawa ta została domówiona, a raczej dopita. Prezes spółki, którym wszyscy zgodnie okrzyknęli lubińskiego biznesmena, wyjaśnił szczegóły związane z biznesem i... należało zacząć działać. Sęk w tym, że do prowadzenia bieżących spraw potrzeba było dwoje ludzi. Pan Jaś z racji górniczej profesji nie dysponował czasem w nadmiarze, gdyż nawet w soboty i niedziele dorabiał do zwykłej stawki. Od czego jednak pomysłowa i uczynna żona. Pani Krysia, żona górnika, nigdy nie skalała się pracą, gdyż nie było, póki co, takiej potrzeby. Stało się więc na tym, że dysponując wolnym czasem, w spółce zastąpi męża.

Po kilku dniach wszystko było już unormowane. Każdego dnia pani Krysia całowała na odchodnym idącego na szychtę męża i co sił w nogach pędziła do Lubina. Jako że założona w tak miłych okolicznościach spółka miała się zajmować organizacją imprez turystycznych i rozrywkowych, pana Jasia nie dziwiły jej częste późne powroty do domu. Wiadomo, konsultacje, uzgodnienia, służbowe wyjazdy itd., itp. Nasz górnik całkowicie pochłonięty ob-



kładaniem się na kolejne dniówki i zmiany, aby w ten sposób jak najszybciej spłacić zaciągnięte pożyczki, nie pytał o nic, tym bardziej, że przy niemal każdej okazji jego aktywna żona roztaczała wizję ogromnego szmalu. Miał on nadejść wraz z momentem sfinalizowania kilku wycieczek-pielgrzymek do Rzymu, które stały się szlagierem sezonu.

Pewnej letniej nocy rozkoszujący się urokliwym ciałem swej małżonki pan Jasiu przeliczył pierwsze poważne zyski. Z prostych wyliczeń wynikało, że będzie mógł spłacić wszystkie długi, kupić samochód, no może nie jakieś nowe чудо, ale coś tam zawsze. Jeśli wszystko pójdzie tak łatwo, to po wakacjach będzie mógł rzucić robotę na przodku i włożyć garnitur o sobościę uczestniczyć w tworzeniu potęgi turystyczno-rozrywkowej spółki.

Nie zważał nawet na to, że żona do domu wracała jedynie raz na kilka dni, zmienić neseser, a właściwie jego zawartość. Było to zrozumiałe – dbałość o wygląd rzecz najważniejsza w obcowaniu z ludźmi. Po wielu tygodniach przygotowań nadszedł ten wielki dzień. Pierwsza grupa turystów w trzech autokarach miała wyruszyć ku bramom Wiecznego Miasta. Tak ważna i do tego pierwsza ekspedycja musiała odbyć się pod osobistym nadzorem prezesa i, rzecz jasna niezastąpionej pani Krysii. Pan Jasio nie dysponował niestety ani urlopem, ani paszportem. Pozostał w domu, ale za to miał od czasu do czasu zaglądać do firmy i zając się bieżącymi sprawami, których jak wynikało z relacji prezesa, był ogrom.

Pan Jaś czule pożegnał małżonkę oraz współnika i ruszył w przysłowiową Polskę, spotykając się na wielkiej wódcę z kolegami. Wszak napracował się mocno, a jako biznesmen miał prawo do chwili rozrywki, która zapowiadała się o tyle miło, że odbywać się miała pod nieobecność żony. Spotkanie z kolegami było nader udane. Nawet do tego stopnia, że następnego dnia należało szybko walnąć klina. Dopiero po trzech dniach ruszyło pana Jasia sumienie współnika. Postanowił wybrać się do Lubina i pozatławić najważniejsze sprawy. Jak to zrobić, nie wiedział, gdyż do tej pory bardziej był współnikiem na papierze niż w rzeczywistości. Zresztą nie miał się czym zamartwiać. Po dotarciu pod właściwy adres ze zdziwieniem stwierdził, że po przeogromnym szyldzie turystycznego kombinatu pozostał jedynie ślad na ścianie. Drzwi do biura były także zamknięte, a na domiar złego pojawiła się na nich jakaś obca wywieszka z nazwą firmy zupełnie nie znanej naszemu górnikowi. Mimo panującego upału, naszego biznesmena oblał zimny pot. W mig pojał wszystko, wszak uznawał się za wybitnie inteligentnego człowieka. Wspólnik nawiązał z jego osobistą żoną, wcześniej zwiżając cały interes. Nie pozostało nic innego, jak upić się z rozpaczy. Tak też i zrobił. Wraz z wypijanymi kieliszkami w prze-sympatycznej „Diagonali” jał rozmyślać, co powinien zrobić. Zrobić jednak za wiele nie mógł. Należało się ze wszystkim pogodzić. Pod koniec drugiej półlitrowki doszedł nawet do wniosku, że może nie ma tego złego, co by na dobre wyszło. Z biznesu i wielkiego szmalu pozostało jedynie wspomnienie, ale równocześnie bezboleśnie pozbył się małżonki, która, co tu kryć, znudziła się z czasem. Należało o wszystkim zapomnieć i basta.

Niestety, szczęście biznesmena-górnika nie trwało zbyt długo. Pewnego poranka, gdy po nocnej szychcie wypoczywał w ramionach żony kolegi, tyrającego na pierwszej zmianie, do drzwi ktoś zapukał. Zdziwienie nie miało końca, gdy okazało się, że rannym przybyszem był dzielnicowy, który wręczył mu wezwanie i to do prokuratury wojewódzkiej. Później wszystko potoczyło się jak lawina. Pan Jan został powiadomiony, że firma, której jest współwłaścicielem zalega bankowi znacznie więcej niż wynoszą dochody pana Jasia z ostatnich pięciu lat pracy w kopalni. Do tego należy dodać zaciągnięte pożyczki, rzecz jasna w jego imieniu przez prezesa u wielu prywatnych osób, oraz bagatelną sumkę 20 tys. dolarów wpłaconych zaliczkowo przez kandydatów na przyszłe wyjazdy do Włoch. Przed oczami pana Jasia zamiaszt rzędu zer na jego osobistym koncie, które każdej nocy widywał we śnie, pojawił się obraz rzędu, ale metalowych prętów stanowiących okrasę więziennego okienka w celi, do której trafić mu przyjdzie.

Dziś, po upływie kilku lat, nasz biznesmen nie chce mówić, jak uniknął dłuższej odsiadki. Wyszedł po 24 miesiącach, gdyż staraniem najbliższej rodziny udało się zwrócić część długów, robiąc rodzinną ściępkę i spieniężając to, co jeszcze zostało w domach niedawnych współników. Pan Jasio nie myśli już o biznesie, woli państwową pracę, zadawała się także pokoiem w kopalnianym hotelu. Jednak na pocieszenie pozostaje mu świadomość, że nadal pracuje w spółce. Co prawda jest to spółka ze 100% kapitałem skarbu państwa, ale zawsze jednak spółka. Być może kiedyś pan Jaś zostanie także posiadaczem akcji KGHM, a wówczas...

Jan Szerszanowicz



# NASZA STRONA

Sie ma  
Ludzie!

No wreszcie, można by powiedzieć! Mamy w naszym grajdołku kinol! Dobrze się stało, że wraz z nadchodzącą zimą, ciemnymi i długimi wieczorami, przybył nam jeszcze jeden przybytek rozrywki i to tej przez wielkie R. Szkoda, że nie lecą w nim filmy każdego dnia, lecz od akcji do akcji. Dobre i to, choć warto mieć nadzieję, że w przyszłości seanse filmowe będą każdego dnia, dość urozmaicone, i co najważniejsze, bilety przystępne dla naszej kieszeni. Zapewne w tym momencie ktoś zacznie nawijać, że decydować będzie o tym rachunek ekonomiczny, wszak polkowička widownia nie jest zbyt duża, więc trudno wyświetlać jeden film przez wiele dni, chyba że w pustawej sali. Racja Ludzie, nie ma co rżnąć jakiegoś tam Cannes czy innego filmowego kurortu. Jeśli zawita do nas jakiś ciekawy kawałek, to i tak wiara obkoczy go w dwa, trzy dni. Wychodzi więc na to, że należy repertuar często wymieniać, a jeśli będzie ciekawy, to nie należy zamartwiać się o frekwencję, czyli tzw. kasę.

To, o czym nawijam jest problemem zarządzających kinem, nas oglądaczy interesuje jedynie co, kiedy i za ile. Nie wiem jak Wy, ale ja lubię czasem oderwać się od magnetowidu czy magnetofonu i rzucić okiem na jakiś większy obrazek. Tym bardziej, że to, co często serwuje się w

wypożyczalniach, bliskie jest trzeszcząco-chrapiącej fonii pomieszanej z rozmazanym obrazem.

Do kina idzie się raczej bez obaw o jakość, a co najważniejsze, jest nowa okazja do spotkania się z ludźmi, jest gdzie zabrać panienkę czyli zwyczajnie jest coś nowego.

No, ale nie o kinie miałem Wam dziś nawinać. Chciałem wspomnieć o pewnej, jak to się oficjalnie mówi, inicjatywie. Padła propozycja zwołania czegoś na wzór polkowickiego parlamentu (nie pomylić z tym na Wiejskiej). Kilku ludzi chce zwołać tych, co jeszcze do końca nie zramoleli i pogadać o planach na przyszłość, czyli o tym, co zorganizować w naszym mieście, aby na zimowe wieczory mieć coś więcej niż budkę z browarem, czy szlajanie się po chodniku bez sensu. Jeśli się uda, to znaczy, jeśli ci, od których zależy coś niecoś w tym mieście, nie będą kręcić nosami, to za jakiś czas mamy nadzieję spotkać się w szerszym gronie. Posłuchamy, pogadamy i może wreszcie uda nam się przekonać kreatorów kultury, że robota dobrze wykonana to taka dająca każdemu coś, co lubi. Trzymajcie więc za mnie kciuki, a ja obiecuję powiadomić wszystkich ludzi, jeśli dojdzie do takiego spotkania.

Na razie trzymajcie się ciepło.

Wasz Jaslek

## Odlot na centralny

Tomek „odleciał” tak, jak obiecywał. Miał dość domu, alkoholu, ojca. Codzienne burdy i krzyki w domu wykańczały chłopaka. Jedynym jego wytchnieniem były wyjazdy do szkoły. Wraciał ostatnim autobusem i zaraz biegł do gołębi. Tomek w domu robił wszystko. Pracował za wszystkich.

Jego wielkim hobby były gołębie. Całymi dniami mógł siedzieć w szopie i przyglądać się im. Zawsze chciał być wolny tak jak one. Obiecywał sobie, że kiedy będzie forsą to „odleci”.

Zawsze był najlepszym uczniem w

szkole. Był ambitny, chciał zająć dalej niż inni chłopcy. To, że uczył się najlepiej, było pretekstem dla ojca, aby wlać chłopakowi. Wszyscy we wsi wytykali go palcami, że on taki nieuk i leń, a syn przynosi chlubę rodzinie. To denerwowało starego i bił Tomka przy najmniejszej okazji. Kiedy Tomek wychodził do szkoły z utęsknieniem odwracał głowę i wpatrywał się w lecące gołębie. — *Niech tylko skończę szkołę odleć tak jak wy* — obiecywał sobie w duchu.

Do końca roku i skończenia szkoły pozostało Tomkowi 3 miesiące. Pobity przez

ojca wypuścił gołębie i odjechał w Polskę. Jego marzenia rozwiewały się przy każdym uderzeniu wojskowym pasem...

Matka płacze do tej pory (minęło pół roku), ojciec topi smutki w butelkach z piwem. Nie martwi się o Tomka. — *To było durne szczenię* — mówi i sięga po następne piwo. — *Nie ma czego żalować. Do żony krzyczy: — Nie rycz, stara, on już nie wróci i chyba nawet dobrze.*

Od tamtej pory minęło 6 miesięcy. Tomek nie przysłał żadnej informacji czy żyje, gdzie jest.

Tomka spotkałam na Centralnym w Warszawie. Pytam czy wróci? Odpowiada cicho: — *Nie, tam nie ma dla mnie miejsca.*

Anna

## W następnym odcinku

„Dynastia”! - z krzykiem zwała się na fotel moja siostra. Mama też nie omieszkała przydreptać na film. Ja z obrzydzeniem wychodząc do swojego pokoju myślałam - co się jeszcze może wydarzyć?

Alexis zakocha się w Cristel, jako że okaże się, że jest ona przebrany bratem przyrodnim jej byłego męża. Kristina wyjdzie za Adama, Falon spali się, a następnie z prochu powstanie. Blake'a wsadzą do więzienia za wypuszczenie koni ze stadniny Samanty, gdyż stanie się on członkiem i aktywnym działaczem Green Peace, a Virginia wyjdzie za mąż za Michela Jacksona.

## Jak czekałam na mamę, która poszła na wywiadówkę

Ona poszła, a ja czekałam. Byłam w pełni świadoma nieobecności we wtorek i kilku innych grzeszków. Obgryzałam paznokcie, wylałam herbatę, rozbiłam żarówkę. Czekałam. Wyjrzałam przez okno i zobaczyłam podjeżdżające auto mamy.

Padłam na kolana i obiecuję: „Boziu, będę grzeczna”. Mama wchodzi i milczy, potem energicznie podchodzi do mnie, przytula mnie euforycznie i woła: — Dziecko, masz czwórkę z matematyki!

## Krótki dialog na lekcji historii

Marta: — Czy mogę zadać pytanie nie związane z tematem lekcji, ale związane z historią?

Prof: — No trudno, pytaj!

Marta: — No, bo jak był ten Szewczyk Dratewka i jak zabił tego smoka, to dostał za to rękę księżniczki. To jak ta księżniczka miała na imię?



## SPORT

## SPORT

## SPORT



## Barbórkowe bieganie

Tradycyjnym zwyczajem, z okazji górniczego święta Lubin gościć będzie maratończyków z całego kraju. 4 grudnia odbędzie się VIII Ogólnopolski Barbórkowy Bieg o Lampkę Górnica. Na dystansie 10 km kobiety walczyć będą w dwóch, a mężczyźni w ośmiu kategoriach wiekowych. Na zwycięzców czekają tradycyjne lampki i atrakcyjne nagrody. Ponadto wśród uczestników imprezy, którzy ukończą bieg, rozlosowane zostaną nagrody niespodzianki. Bieg rozegrany zostanie bez względu na pogodę. Szczegółowych informacji udzielają organizatorzy: ZG „Lubin”, „Express Zachodni” oraz tamtejszy OSiR. Telefony 40-76-32 lub 44-13-76. Zgłoszenia przyjmowane będą w dniu zawodów na godzinę przed startem (od 9<sup>45</sup>).

Rekord życiowy  
Szczepana Miązka

24 października zawodnicy TKKF Start odnieśli kolejny sukces w maratonie w Kędzierzynie. W kat. 40-latków **Szczepan Miązka** ustanowił rekord życiowy (2:53:40) zdobywając pierwsze miejsce. W klasyfikacji generalnej **Mieczysław Bobiński** zdobył 8. miejsce (2:32). Jest to już trzeci znaczący sukces tego zawodnika w tym roku. Przypomnijmy: mistrz Polski w kategorii oldboyów i 1. miejsce w kat. 40-latków w Maratonie Pokoju w Warszawie.

Również 24 października oldboy **Michał Kujawiakowski** wywalczył 1. miejsce w biegu na 20 km (1:21:00), który odbył się w Zburzyniu. Tego samego dnia **Tadeusz Ławicki** biegł w Antwerpii (Holandia). Maraton ten ukończył na 10 pozycji w czasie 2:18:00.

Nie ma powodów  
do radości

Jedenaście imprez kolarskich objętych zostało challenge'm makroregionu dolnośląskiego, zamykającego tegoroczny sezon kolarski. Tym razem nie powiodło się zawodnikom Górnika Polkowice, którzy tylko w jednej (z czterech) kategorii dali znać o sobie. Wśród młodzików **Daniel Suchodolski** sklasyfikowany został na 7., a **Maciej Rzepka** na 10. miejscu. W klasyfikacji klubowej tej kategorii Górnik załapał się dopiero na czwarte miejsce.

Nie lepiej było w końcowej klasyfikacji Górskich Mistrzostw Dolnego Śląska. Poza **Maciejem Rzepką**, który uplasował się na czwartym miejscu, więcej powodów do radości nie było. Pozostałych dwóch młodych zawodników Górnika Polkowice sklasyfikowano na bardzo odległych miejscach. **Konrad Pasek** był 26., natomiast **Daniel Błachuta** 31.

Tym razem 1993 rok nie był pomyślny dla polkowickiego kolarstwa. W klasyfikacji generalnej Górnika znalazł się dopiero na jedenastej pozycji.

Sądzę, że warto byłoby porozmawiać na temat dyscypliny, dzięki której w poprzednich latach o Polkowicach mówiło się z dumą.



## Orzeł kolebką talentów

Decyzją Polskiego Związku Lekkiej Atletyki dwaj reprezentanci Orła Polkowice: **Marek Stolarczyk** i **Rajmund Kółko** objęci zostali cyklem przygotowań do przyszłorocznych mistrzostw Europy i europejskiej ligi lekkoatletycznej. Poza nimi ich młodszy kolega klubowy **Sławomir Marszałek** powołany został do kadry narodowej juniorów przygotowującej się do mistrzostw świata, które odbędą się w przyszłym roku w Lizbonie.

Słowa uznania i gratulacje należą się rów-

nież trenerom tych młodych lekkoatletów: **Robertowi Pierzchale** i **Witoldowi Krzemieńskiemu**, którzy zostali zaproszeni do udziału w konferencji szkoleniowców przygotowujących młodzież w ich macierzystych klubach. Konferencja odbędzie się 12 listopada w Ja-chrance. Raz jeszcze serdecznie gratulujemy.

Młodzież lepsza  
od nauczycieli

Mimo porażki ten mecz na długo pozostanie w pamięci polkowickich tenisistów stołowych. W rozegranym w ostatnią niedzielę październikową meczu o mistrzostwo II ligi Górnika Polkowice na własnym terenie przegrał z liderem tabeli Granitem Strzelin 8:10. Mimo przegranej mecz był bardzo zacięty, stał na wyrównanym poziomie. Zdaniem gości, powinien zakończyć się remisem. Bardzo dobrze w tym spotkaniu zagrał **Leszek Goliński**, wygrywając wszystkie pojedynki i gromadząc komplet punktów. Pozostali zawodnicy zdobyli: **Sławomir Słowiński** - 2 pkt, oraz **Piotr Nowak** - 1,5 pkt. Z satysfakcją należy powiedzieć, że mimo zerowego dorobku punktowego **Jarosław Wiech** (8-klasista) znakomicie zadebiutował w szeregach II ligi. Gratulujemy!

Dużo lepiej natomiast zaprezentowali się kadeci Górnika startujący w wojewódzkim turnieju klasyfikacyjnym rozegranym w Legnicy. Wśród kadetek najlepszą, tradycyjnie, okazała się **Agnieszka Olejnik** z Ustronia Lubin. Natomiast w grupie chłopców pierwsze miejsce wywalczył **Jarosław Wiech**, który w finale pokonał **Grzegorza Sorokopasa** z Ustronia. Trzecie miejsce wywalczył **Krzysztof Adamski** z Górnika Polkowice. Obaj nasi reprezentanci awansowali do szeregów turnieju, który odbędzie się 14 listopada w Dżonkowie. Trzymamy kciuki!

Rekordowy wynik  
na pomoście

Z udziałem szczęściu wcześniej zakwalifikowanych zespołów 23 października w Katowicach odbyła się czwarta runda drużynowych mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów. Znakomicie spisali się sztangiści Górnika Polkowice zwyciężając drużynowo i bijąc przy okazji kilka rekordów życiowych.

Pierwszą klasę sportową potwierdzili swymi wynikami **Zdzisław Synowiec** i **Stanisław Michajluk**. Jednak na szczególne słowa uznania zasługuje postawa 16-letniego **Bartłomieja Kurta**, który ustanawiając nowy rekord życiowy w dwuboju wynikiem 212,5 kg uzyskał normę na pierwszą klasę sportową. Ponadto nowe rekordy życiowe ustanowili juniorzy starsi: 18-letni **Tomasz Michalski** i **Robert Kawalko**.

Zdaniem trenera **Zbigniewa Radzieńciaka** cała ekipa zasługuje na najwyższe słowa uznania za doskonałą postawę na katowickim pomoście. W punktacji drużynowej sztangiści Górnika Polkowice ustanowili nowy rekord klubowy wynikiem 1650,1 pkt.

A oto wyniki poszczególnych zawodników: **Zdzisław Synowiec** - waga 81kg - 300kg **Bartłomiej Kurt** - waga 59kg - 212,5kg **Stanisław Michajluk** - waga 69kg - 250kg **Krzysztof Michalski** - waga 84kg - 270kg **Grzegorz Chlebuś** - waga 71kg - 240kg **Tomasz Michalski** - waga 70kg - 225kg **Robert Kawalko** - waga 63kg - 215kg

Gratulując naszym sztangistom znakomitej postawy i wyników. Chciałbym powiedzieć o jeszcze jednej, mniej sympatycznej sprawie związanej z katowickimi mistrzostwami Polski.

Otóż gospodarze, nie dopuszczając myśli o porażce, przygotowali puchar – główną nagrodę – dla jednej ze swoich drużyn. W ten oto sposób polkowiccy ciężarowcy powrócili do domu jedynie usatysfakcjonowani znakomitymi rezultatami. Mamy jednak nadzieję, że przy okazji organizacji tego typu imprezy w Polkowicach, miejscowi działacze będą mieli więcej kultury od swych katowickich kolegów.

## Czekamy na sponsora

Z okazji zbliżającego się dorocznego święta górniczego sekcja podnoszenia ciężarów Górnika Polkowice organizuje Indywidualny Turniej Barbórkowy w podrzucie. Impreza odbędzie się 27 listopada z udziałem krajowej czołówki. Swój udział zapowiedzieli już ciężarowcy ze Śląska Wrocław i kilku wałbrzyskich klubów. Spodziewany jest przyjazd sztangiści z Górnego Śląska.

Sądzę, że władze gminy przyłączą się do organizacji imprezy chociażby poprzez skromne odnowienie wnętrza siłowni. Jedną z nagród ufunduje redakcja sportowa „Gazety Polkowickiej”. Ciekawi jesteście kto będzie następnym?

## Konkurs na dyrektora

Ostatnio wiele mówi się o powstającym Gminnym Ośrodku Sportu, którego głównym zadaniem będzie koordynowanie polkowickiego sportu. Nieoficjalnie wiemy, że będzie ogłoszony konkurs na stanowisko dyrektora tej budżetowej placówki. Mamy nadzieję, że w szranki staną ludzie potrafiący uzdrowić sport w mieście i gminie. Naszym skromnym zdaniem powinien to być człowiek mający doświadczenie i wiedzę sportową oraz umiejętności menadżerskie, a nade wszystko cieszący się autorytetem w tym środowisku. Co do oceniających, uważam, że powinni to być ludzie związani bezpośrednio z polkowickim sportem, i którzy coś dla niego zrobili, dzięki czemu zasłużyli sobie na miano jurorów konkursu.

O raketę  
Polskiej Miedzi

Kilka dni temu zakończył się cykl turniejów o Grand Prix Polskiej Miedzi w tenisie ziemnym organizowany przez lubiński OSiR. Spośród 47 startujących najlepszymi okazali się Rosjanie - trenerzy Zagłębia Lubin. W czwartej ósemce znaleźli się również dwaj polkowiczanie - **Grzegorz Serafin** był czwarty oraz **Witold Biedrzycki** sklasyfikowany na siódmym miejscu.



## Wydrukowany mecz

Ze zmiennym szczęściem walczą w trzeciej lidze polkowiccy piłkarze Górnika. W ostatnim spotkaniu – derby wojewódzkie – kibice stawali na remisie. Z pewnością nie pomyliliby się w swoich przewidywaniach, gdyby nie sędzia **Bobbkiewicz**, który z niezrozumiałych powodów przedłużył mecz Górnika Polkowice z Kuźnią Jawor. Z sędziowskiego prezentu skorzystali goście i mecz zakończył się, ku rozgoryczeniu działaczy, piłkarzy i kibiców, zwycięstwem Kuźni 1:2.

Sądzę, że nie popełnię gafy, jeśli stwierdzą, że najczęściej jakimś dziwnym zrzędzeniem losu, w sytuacji, gdy mecz stoi na dobrym i wyrównanym poziomie, sędziowie „drukują” spotkanie.

Stronę redaguje Andrzej Lech  
tel. 481-290



# uwagi do rozważań

Za sprawą osiemnastoletniej dziewczyny poczułem się staro, bardzo staro. Nie dlatego, że dostałem kosa podczas nieudanych zalotów. Sprawa była zupełnie prozaiczna, a wszystko działo się w autobusie. Pewnego mglistego popołudnia wracałem z Lubina do Polkowic w tak zwanych godzinach szczytu. Wiadomo, tłok wówczas okropny, a wśród podróżnych sporo młodych, powracających ze szkoły. Wcisnąłem się więc, jak większość pasażerów, do dość ciasnego autobusowego pudełka i starałem się przyjąć jak najbardziej wygodną pozycję. W tym momencie z siedzenia podniosła się ta właśnie dziewczyna i z uśmiechem na twarzy zaproponowała mi miejsce. W pierwszej chwili zadałem sobie pytanie, czy już tak rzeczywiście staro wyglądam, że zasługuję na siedzące miejsce? Później, przyglądając się i - przyznam się - podслушując nieco swoją ofiarodawczynię, humor nieco mi powrócił. Z obserwacji wynikało, że owa dziewczyna jest najzwyczajniej w świecie dobrze wychowana i nic więcej. A może to właśnie jest warte podkreślenia, tym bardziej, że podczas tych kilkunastu minut podróży miałem okazję zobaczyć chyba cały przekrój młodzieżowych subkultur. W końcu autobusu grupka odzianych w skóry młodzieniaszków z głośnym przekleństwem na ustach rozprawiała o „budzie” i „czubkach” - jak się domyślałem - naucecicielach. Nieco dalej wymalowane i wypa-

chnione do granic wytrzymałości dzierlatki szczebiotały o damsko-męskich sprawach z ostatniej soboty. W autobusie widziałem także innych, raperów, dyskomanów i jakichś tam jeszcze, znanych mi z opowiadań własnych dzieci.

W tym galimatiasie, istnej wieży Babel, znalazło się także miejsce i dla tej, która zaskoczyła mnie swoim odruchem. W tym momencie zacząłem się zastanawiać, czy strój, makijaż i sposób bycia jest charakterystyczny dla poszczególnych grup i na ile ich zewnętrzna manifestacja jest tak do końca utożsamiana z cechami charakteru tych młodych. Przy dłuższej obserwacji nie trudno zauważyć, że przynależność do jakiejś grupy nie musi być życiowym mottem. Na codzień, w domu, poza szkołą czy swoją grupą, ci wszyscy powracają do „cywila”. Może to normalne dla młodości, wszak każdy z nas w życiu przeżywał zauroczenie modą, muzyką itp. Szkoda tylko, gdy dla podobania się kolegom zatracą się własne ja. Nie chcę, nawet przez moment, atakować czy krytykować młodych ludzi, są tacy, jacy są.

I tak na dobrą sprawę, mimro dość częstych utyskiwań, z naszymi następcami nie jest tak źle do końca. Na to, jakimi są, co chcą manifestować, od czego lub do czego uciekają, wpływa także i nasza postawa - dorosłych. Czasem za-

ganianych, zbyt zajętych i nawet zupełnie odrwanych od własnych dzieci.

Miło jest więc, gdy ktoś mający naście lat ustąpi nam miejsce w autobusie. I choć pierwsze skojarzenia, tak jak w moim przypadku, mogą być zupełnie mylne, rośnie w człowieku nadzieja. Zupełnie na marginesie muszę dodać, że mój pierwszy odruch na zachowanie się tej dziewczyny potwierdza jedynie fakt, że zbyt mocno nasze myśli zaabsorbowane są własną osobą. Morał jest prosty, to nie ja jestem stary, lecz ta dziewczyna jest dobrze wychowana. Chciał-  
byłbym aby jedno i drugie było prawdą.

## APELUJEMY!

**10-letni Mateusz Towpik oczekuje na przeszczep szpiku kostnego. Operacja ta jest niezwykle kosztowna (ok. 400 mln. zł). W imieniu rodziców apelujemy do mieszkańców o pomoc. Prosimy o przekazywanie pieniędzy na konto fundacji "Na ratunek dzieciom z chorobą nowotworową":**

**PKO IV o/Wrocław  
Nr k-ta 93549-131124-132-3  
z dopiskiem "Dla Mateusza lat 10"**

## KRZYŻÓWKA

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A	L	I	S	T	O	P	A	D		B		B	
B	A		O		S		N		K	A	J	E	T
C	D	E	F	I	L	A	J	A		S		R	
D	A		A	O		Y			C	E	G	K	A
E		M		L		H		Z		N		O	
F	P	O	L	I	C	A	N	T		P		K	
G		L	C		B		A		L	O	J	A	
H	K	O	L	O	R	A	T	K	A		R		S
I	U				U		O		N	A	W	O	Z
J	M	I	Z	T	A	C	J	A		A		T	
K	E			T		Z		N	E	N		A	
L	T	A	R	A	N	T	E	L	A		I		N
M	A				A			S	C	E	N	Y	

### POZIOMO:

- A. w kalendarzu
- B. dawniej zeszyt
- C. parada
- D. w murze
- F. w radiowozie
- G. szczególne miejsce na widowni
- H. część stroju księdza
- I. obornik
- J. przegląd, lustracja
- K. starorzymiska pieśń żałobna
- L. taniec neapolitański
- M. mogą być kadry lub...

### PIONOWO:

- 1. w sklepie ● naczynie laboratoryjne
- 2. wychodzi w morze
- 3. rodzaj mebla ● hiszpański tenor zm.1935 r.
- 4. twarz
- 5. europejska stolica ● wprawa, umiejętność
- 6. obraza
- 7. góry w Ameryce Południowej ● ozdobnik
- 8. sygnał
- 9. słodki urwis
- 10. zbiornik wodny
- 11. uprowadzenie
- 12. w ręku króla
- 13. jesienią w parku.

### Rozwiązanie krzyżówki z nr 18/1993

**Poziomo:** wapno, czekolada, złoże, tłoczysko, finisz, dia-  
kon, kwant, kolidar, Issos, młotek, czkawka, tył, tarło, Amor,  
as, rów, IRA.

**Pionowo:** Waza, kometa, limo, płot, litera, Zibi, ocet,  
doktor, lezka, Nemo, Wrocław, cuda, kosz, iniektor, Yeats,  
Mars, Sawa, Kloto, ar, karo, szansa.

Adres redakcji: 59-320 Polkowice, ul. Górna 3/3, tel. 45-10-13.

Redaguje zespół w składzie: A. Chmielecka-Budzan (tel. 44-65-66), W. Gajaszek (red.nacz.), H. Kawa (sekr.red.), A. Lech (tel. 481-290), J. Szerszanowicz (tel. 455-614)

Skład komputerowy: własny. Druk: „Intrograf” Lubin.





## Dom Kultury „Impresja” proponuje:



### TEATR DLA DZIECI

- 13.11 g. 8<sup>00</sup> „Entliczek-Pentliczek” – wyjazd do Wrocławskiego Teatru Lalek  
17.11 g. 8<sup>00</sup> „Calineczka” – wyjazd do Teatru Dramatycznego C. K. Norwida w Jeleniej Górze

### INNE IMPREZY DLA DZIECI

- 18.11. g. 11<sup>00</sup> „Złoty Pędzelek” – eliminacje do międzyszkolnego turnieju wiedzy o sztuce (Szkoła Podst. Nr 2)  
20.11 g. 15<sup>00</sup> „Składankowy szal” – impreza plastyczna  
25.11 g. 10<sup>00</sup> „Przygody Opowiadacza Bajek” – spektakl autorski Janusza Chawiora  
27.11 g. 17<sup>00</sup> „W Andrzeju nadzieja?” – wieczór wróżb i przepowiedni  
30.11 g. 10<sup>00</sup> „Łamigłówka słodka jak miód” – koło fortuny dla dzieci Specjalnego Ośrodka Szkolno – Wychowawczego w Szklarach Górnych

### „SARASWATI”

- Zaprasza do Galerii Sztuki Indyjskiej we wtorki, czwartki, piątki i niedziele w g. od 17<sup>00</sup> do 20<sup>00</sup> oraz w soboty od 18<sup>00</sup> do 23<sup>00</sup>.  
20.11 g. 18<sup>00</sup> „Spotkanie z fenomenem obecnych czasów Indii” - spotkanie z podróżnikiem Józefem Moliszewskim  
3 – 30.11 „Vincent jakiego nie znamy?” – wystawa reprodukcji rysunków i szkiców Van Gogha (hall D.K. „Impresja”)

### GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (kino)

- 8 – 14, 15 – 21 i 22 – 30.11 g. 10<sup>00</sup>-13<sup>00</sup> Malarstwo Teresy Kępowicz z Karpacza



### KLUB MUZYCZNY

- 13.11 g. 19<sup>00</sup> Koncert grupy „Salted Peanuts”  
20.11 g. 20<sup>00</sup> Koncert zespołu „Emigranci”  
26.11 g. 19<sup>00</sup> Koncert zespołu bluesowego „Tortilla Flat” z Torunia  
27.11 g. 20<sup>00</sup> – 2<sup>00</sup> „Eja Masters” – andrzejkowa zabawa dla dorosłych



### KINO

- 17 – 19.11 g. 18<sup>00</sup> „Mała Apokalipsa” – reż. Costa Gavras  
20.11 g. 16<sup>00</sup> 21 – 22.11 g. 19<sup>00</sup> „Gorzkie Gody” – reż. R. Polański

Dyrekcja zastrzega sobie prawo zmian w programie



## Repertuar Teatru Dramatycznego w Legnicy, Rynek 39

- 14.11 g. 18<sup>00</sup> „Zabawa”, „Czarowna noc” – premiera – duża scena  
15.11 g. 12<sup>00</sup> „Zabawa”, „Czarowna noc” – duża scena  
g. 18<sup>00</sup> „Z życia marionetek” - film – mała scena  
17.11 g. 11<sup>00</sup> „Zabawa”, „Czarowna noc” – duża scena  
18.11 g. 12<sup>00</sup> „Pułapka” - gościnnie Teatr Dramatyczny z Olsztyna  
g. 18<sup>00</sup> – duża scena  
19.11 g. 12<sup>00</sup> „Pułapka” – gościnnie Teatr Dramatyczny z Olsztyna  
g. 18<sup>00</sup> „Pułapka” –//– – duża scena  
20.11 g. 12<sup>00</sup> „Pułapka” – gościnnie TD z Olsztyna – duża scena  
21.11 g. 17<sup>00</sup> „Miniatury” – duża scena  
22.11 g. 18<sup>00</sup> „Lato roku 1942” – film – mała scena  
23.11 g. 12<sup>00</sup> „Audiencja III” – mała scena  
24.11 g. 12<sup>00</sup> „Audiencja III” – mała scena  
g. 17<sup>00</sup> „Wariat i zakonnica” – duża scena  
25.11 g. 10,12 „Miniatury” – duża scena  
25.11 g. 17<sup>00</sup> „Audiencja III” – mała scena  
26.11 g. 10<sup>00</sup> „Miniatury” – duża scena  
g. 12<sup>00</sup> „Audiencja III” – mała scena  
27.11 g. 17<sup>00</sup> „Audiencja III” – mała scena  
28.11 g. 17<sup>00</sup> „Audiencja III” – mała scena  
„Miniatury” (w Zittau)  
29.11 g. 18<sup>00</sup> „Siesta” – film – mała scena  
30.11 g. 12<sup>00</sup> „Zabawa”, „Czarowna noc” – duża scena

Dyrekcja teatru zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian w repertuarze

## „Wratislavia Szantans”

Polska to jest taki dziwny kraj, w którym raz do roku stolicami pieśni morsko-żeglarsko-jeziorowo-szantowej są takie znane ośrodki morskie jak Kraków i Wrocław.

Wrocław to jest takie dziwne miejsce, gdzie zapaleńcom jeszcze się chce. Zapaleńcy to są tacy dziwni ludzie, którzy z piasku bicz ukrecają, a z piwnych przemysłów robią wrocławski festiwal szantowy.

Wrocławski festiwal szantowy to jest taka dziwna instytucja, która zwołuje na coroczne spotkania wrocławską publiczność szantową.

Wrocławska publiczność szantowa to jest najsympatyczniej walnięta podgrupa gatunku homo sapiens, która mnoży się w sobie tylko wiadomy sposób, bawi się w najlepsze, oklaskując znanych sobie aż do znużenia wykonawców.

Wykonawcy są to tacy porąbani ludzie, którzy z najdalszych zakątków kraju lecą na wezwanie ukochanej publiki, aby razem z nią niszczyć gardła i wątroby.

A nie byle kto przed znacym audytorium roztaczał swe szantowe powaby. A to Marek Siurawski obezwładniający urodą, miazdzącym intelektem i osobowością estradową, perlistym brzękiem brzęczący na strzelistej dzwonnicy „Starych Dzwonów”. Już to „Cztery Refy”, marmurowe, posągowe, perfekcyjne aż do bólu, z diabolicznymi błyskami oczu ich „rogatych” dusz.

Eksplodyjno-wulkaniczni „Smugglersi”, mazursko-piwno „Spinakerzy”, ociekający bagnem i szuwarami „Zejman & Garkumpel”, powodujące gwałtowne przemieszanie się krwi w męskich organizmach „Stanpo” (dawne „Wiercipięty”).

Wiele innych szantowych gwiazdeczek, gwiazd, planet i słońc, że nie wspomnę o „Zwierzaku”!

I w tym wszystkim, owinięci wokół własnej wątroby, wykonawcy zagraniczni, obezwładnieni polską gościnnością. Do tego wszystkiego ta wspaniała publiczność i ten Wrocław, i te tawerny „U Maruchy” i inne. I te marzenia, żeby zapaleńcom dalej się chciało...

I to cisnące się... sto lat Wratislavia Szantans.

Miroslaw „Kowal” Kowalewski

(autor jest znanym „szantfanom” członkiem grupy „Zejman & Garkumpel”)

### PROGRAM

3 grudnia, piątek, godz. 19<sup>00</sup>

Koncert pt. „Piosenka żeglarska”: „Zejman i Garkumpel”, „Mechanicy Szanty”, „Shanties Women”, „Chór Wujów”, Andrzej Korycki z zespołem „Stanpo”.

4 grudnia, sobota, godz. 16<sup>00</sup>

Koncert „Ballada żeglarska”: Jerzy Porębski, Ryszard Muzaj, Marek Siurawski, Waldemar Mieczkowski, Andrzej Korycki.

4 grudnia, sobota, godz. 20<sup>00</sup>

Koncert pt. „Tradycyjna pieśń morska i gospel”: „Stare Dzwony”, „Cztery Refy”, „Ryczące dwudziestki”, „Tonam i Synowie”, „The Piourners”, „Spirituels Singers Band”.

5 grudnia, niedziela, godz. 18<sup>00</sup>

Koncert pt. „Folk”: „Krewni i znajomi Królka”, „Szekla”, „The King Stones”, „Kwartet Jorgi”, „Carrantuohil”, „The Bumpers”, „East Whistle”.  
Koncerty odbywać się będą w Wytwórni Filmów Fabularnych, Wrocław, ul. Wystawowa 1.

Bilety w cenie 60 tys. zł do nabycia w OKiS Wrocław, Rynek-Ratusz 24, tel. (071) 30137, fax 442865, 577336.

„Zabawa”, „Czarowna noc” Sławomira Mrożka w inscenizacji i reżyserii Krzysztofa Rościszewskiego — dwa głośne utwory ze złotej serii jednoaktówek. „Zabawę” okrzyknięto arcydziełem. Treściowo nawiązuje ona do „Wesela” S. Wyspiańskiego. „Czarowna noc” jest sztuką o rzeczywistości, która sama się kreuje.

Utwory frapują problematyką i sposobem jej teatralnej prezentacji. Teksty i przedstawienie pełne są odniesień do naszej dzisiejszej rzeczywistości.

„Pułapka” Tadeusza Różewicza to dramat o Francu Kafce wyreżyserowany na olsztyńskiej scenie przez Krzysztofa Rościszewskiego w licznej obsadzie aktorskiej (30 osób) i ciekawej scenografii Andrzeja Markowicza.

„Miniatury” to teatr, który przy pomocy muzyki, światła i najprostszych przedmiotów animowanych przez niewidocznych aktorów opowiada wruszające historie o wlotach i marzeniach człowieka, o miłości, walce i dramacie rozstania. Przeznaczony jest dla najmłodszych widzów, choć z pewnością zainteresuje także przybyłych wraz z dziećmi rodziców.

„Wariat i zakonnica” Stanisława Ignacego Witkiewicza w inscenizacji Krzysztofa Jasińskiego i muzyce Jana Kantego Pawluśkiewicza — to ulubiona sztuka wielu twórców, która już stała się kanwą dla efektownych i wstrząsających spektakli teatralnych.

„Audiencja III albo Raj Eskimosów” Bogusława Schaeffera jest bez wątpienia jego najzabawniejszą komedią. W sztuce tej zobaczymy dwójkę najpopularniejszych aktorów scen wrocławskich: Dorotę Zielińską i Krzysztofa Kuklińskiego. Reż. Wojciech Ziemiański.